Dziś 12 stron.—Dodatek ilustrowany „GWIAZDA"

VAN ZEELAND, premjer belgijski, odleciał do Brukseli celem omówienia z gabinetem projektu porozumienia sygnatarjuszy locarneńskich.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | NIEDZIELA, 22-GO MARCA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr 82

ŁÓDŹ 22-III-36 A

PUŁK. DE LA ROCQUE, rozpoczął gwałtowną agitację przedwyborczą na rzecz organizacji swej „Ognisty Krzyż"

Hitlerowcy stosują teror na zachodzie Polski,

zapowiadając oderwanie Pomorza, Poznańskiego i Śląska.

Nielegalne ulotki drukowane są w Gdańsku

Warszawa, 22 marca.

(B) Jedna z warszawskich agencyj donosi z zachodnich województw Polski **że nacisk hitlerowców na ludność niemiecką na Pomorzu, w Poznańskiem i na Górnym Śląsku przybiera coraz większe rozmiary.**

Młodzież niemiecka należy niemal całkowicie do organizacyj hitlerowskich Ostatnia decyzja rządu niemieckiego w sprawie militaryzacji Nadrenji odbiła się głośnem echem wśród mniejszości niemieckiej w Polsce i spowodowała ożywienie nielegalnej propagandy hitlerowskiej na zachodzie Polski.

Wśród ludności niemieckiej Pomorza, Poznańskiego i Górnego Śląska, **kolportowane są masowo ulotki, zapowiadające niedaleki powrót tych ziem do Niemiec.** Ulotki te są drukowane w Gdańsku, gdzie mieści się **centrala ruchu hitlerowskiego na Polskę.**

Organizacje hitlerowskie na ziemiach polskich przeprowadzają od pewnego czasu lustracje księgarń niemieckich, istniejących w wielu miastach i żądają kategorycznie **usunięcia tych książek z półek, które są zabronione w Rzeszy.**

Młodzież hitlerowska dopuszcza się często karygodnych wybryków wobec starszej ludności niemieckiej, która przeciwstawia się ekspansji idei hitlerowskiej. W miejscowości Kiszkowo pod Gnieznem, zorganizowano specjalną **Spuckkommando,** która organizuje **oplu wanie na ulicy przechodniów-niemców, walczących z hitleryzmem.**

Grupa niemców pomorskich, uczestniczyła ostatnio w specjalnym kursie propagandy hitlerowskiej w Gdańsku, na który jako wykładowcy, przybyli z Rzeszy agitatorzy narodowo-socjalistyczni.

Myszy i robactwo w piekarniach

Zarządzenie lustracji wszystkich piekarń w okresie przedświątecznym

Łódź, 22 marca.

(v) Starościńskie władze sanitarne przystąpiły **do ponownej kontroli piekarń,** których stan sanitarny pozostawia wiele do życzenia.

Wczorajsze kontrole, podjęte na nowo po krótszej przerwie, wykazały dobitnie, że piekarnie łódzkie muszą być pod stałym nadzorem. Właścicielom niemal wszystkich lustrowanych piekarń **spisano protokuły,** zaś kilka zakładów **uległo zamknięciu.**

Najstraszniejsze jednak warunki sanitarne komisja zastała w piekarni przy **ul. Nawrot Nr. 34,** należącej do Błaszkowskiego i Rutenberga. W związku ze zbliżającemi się świętami Wielkiejnocy w piekarni tej **wypiekano macę.** Zarówno mąka przeznaczona do wypieku, jak i woda, naczynia w których zarabiano ciasto i piekarze, wszystko to **lepiło się od brudu.** Podłoga, zasłana grubą warstwą, nigdy nie usuwanej masy ciasta, **roiła się od wszelkiego rodzaju robactwa,** które na tej pożywce wiodło swobodny żywot. Pozatem na pieczywie, workach z mąką i przygotowanych do sprzedaży macach **widać było ślady mysich zębów.** W piekarni nie było również **ani umywalni, ani szatni na ubrania a obok odzieży, z ciastem leżały brudne szmaty, brudna bielizna i pościel.** Okna pokryte były grubą warstwą **brudu i pajęczyny,** zaś wypieczone już mace **leżały na brudnej podłodze, albo w workach obok stert śmieci i starej miotły.**

Piekarnia została przez władze opieczętowana zaś macę w ilości około 80 worków, zostały zakwestionowane i ulegną zniszczeniu jako przygotowane w warunkach wybitnie antysanitarnych.

Sprawozdanie z lustracji zostało złożone p. staroście grodzkiemu, który naskutek stwierdzenia tak **poważnych uchybień sanitarnych** wydał zarządzenie mocą, którego przeprowadzona będzie w okresie przedświątecznym **lustracja wszystkich piekarń na terenie Łodzi.**

Skarby zakopane pod Warszawą

„Tajemnica" byłego rosyjskiego oficera.—Handlarz bydła stracił 14 tysięcy złotych

Warszawa, 22 marca.

Policja warszawska zawiadomiona została o występie śmiałego oszusta.

Jest nim rosjanin, Andrzej Pawlinckij. Niedawno poznał on handlarza trzody ze wsi Janówka, Leonarda Kowalskiego. W trakcie rozmowy Pawlinckij oświadczył, że przed wojną był oficerem carskim.

Zarządzał on kasą pułkową, która zawierała kilkanaście tysięcy rubli w złocie. W czasie przewrotu bolszewickiego musiał on zakopać cały ten skarb

Obecnie chciałby go wykopać, nie posiada jednak odpowiednich funduszów na ten cel. Kowalski przyrzekł swe poparcie.

W kilka dni potem udali się do lasu, gdzie Pawlinckij wykopał spod jakiegoś drzewa **kilka ukrytych tam poprzednio złotych monet.**

Kowalski uwierzył wówczas oszustowi i **wręczył mu czek na 10.000 zł. oraz 4000 zł. gotówką na dalsze prace związane z wydobyciem skarbu.**

Pawlinckij zamówił robotników, poczem następnego dnia miał wskazać miejsce, w którym ukryta była reszta złotych monet.

W nocy jednak rosjanin zbiegł.

Poszkodowany zameldował o oszustwie policji, która wszczęła w tej sprawie dochodzenia.

Pod samochodem.

Łódź, 22 marca

(gr) — Na ulicy Pabjanickiej najechana została przez samochód osobowy, zdążający w kierunku Rudy Pabjanickiej, **62-letnia Barbara Mikołajewska,** zamieszkała przy ul. Bolesława 5. Poszkodowana odniosła rany pleców.

Lekarz pogotowia miejskiego przewiózł Mikołajewską do domu.. Kierowcę, Józefa Zdankowskiego z Kalisza pociągnęła policja do odpowiedzialności.

Sensacyjna powieść szpiegowska pióra ADAMA NASIELSKIEGO w najnowszym (145-tym) numerze

„Co Tydzień Powieść"

p. t.:

„Śmiertelna gra"

Ponadto w numerze szereg dodatków specjalnych z najróżnorodniejszych działów, jak lekarz domowy. Poradnik kosmetyczny. Moda. Rozrywki z nagrodami. Rady pani Ivy — Humor Obszerny kącik pani domu.

Do nabycia wszędzie Cena 30 gr.

Objętość powiększona

Posądzony przez matkę o kradzież

podciął sobie gardło i żyły u rąk

Łódź, 22 marca.

(gr) — W piątek, jak pokrótce donosiliśmy, znaleziony został **w lesie łagiewnickim 24-letni Edward Malinowski,** dający słabe oznaki życia. Lekarz pogotowia stwierdził **poderżnięcie gardła i przecięcie arteryj u obu przedramion.**

Desperata przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

Obecnie dowiadujemy się, że młody mężczyzna nie targnął się na życie z nędzy, jak początkowo przypuszczano, lecz przyczyną desperackiego kroku był **niesłuszny zarzut ze strony rodziny, że skradł rzekomo matce 100 złotych z mieszkania.**

Malinowski był od dłuższego czasu bez pracy. Po wyjściu z domu rodzicielskiego tułał się po mieście, aż wreszcie powrócił do rodziny. Tam, po krótkim pobycie, udał się znów do miasta w poszukiwaniu jakiegoś zajęcia.

Kiedy następnego dnia dowiedział się o posądzeniach matki, dotknięty na honorze, przeciął sobie ostrą brzytwą w lasku łagiewnickim gardło i żyły u rąk. Stan Malinowskiego jest w dalszym ciągu bardzo groźny.

Wybuch kotła w farbiarni

61-letni robotnik ciężko ranny

Łódź, 22 marca.

(w) **Wczoraj przed wieczorem, w farbiarni Maksymiljana Königa przy ulicy Puchiej 8-10, rozległa się potężna detonacja.**

Jak się okazało, kocioł farbiarni, prawdopodobnie naskutek nadmiernego rozgrzania, nie wytrzymał zbyt wysokiego ciśnienia i rozpadł się w kawałki. — Nie obeszło się bez ofiar. 64-letni robotnik, Walenty Kurowski (Krzyżowa 9), rzucony został siłą wybuchu tak nieszczęśliwie, iż odniósł złamanie obu ud i podudzia. Na miejsce zjechała komisja śledcza. Kurowskiego odwiozło pogotowie Czerwonego Krzyża do szpitala Ubezpieczalni. (gr)

Łódź, 22 marca.

(gr) — W mieszkaniu rodziców przy ul. **Majowej 19** uległa poparzeniu wrzątkiem **3-letnia Janina Kawecka.**

Dziewczynka, pozostawiona bez opieki, przechyliła na siebie garnek z gorącym mlekiem, wskutek czego odniosło rany twarzy, rąk i tułowia. Lekarz pogotowia przewiózł nieszczęśliwą dziewczynkę do szpitala Anny-Marji.

GRZESZOLSKI SKUTY W KAJDANY

Nie chciał udać się pieszo z więzienia do sądu.—„Nie jestem zbrodniarzem!" — oświadczył policji. — Krewni Grzeszolskiej obciążają oskarżonego. — Znachorzy i tajemnicze zioła

6-ty dzień wielkiego procesu w Sosnowcu

Sosnowiec, 22 marca.

Znowu minął dzień w jednym z najbardziej sensacyjnych procesów, toczącym się przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Na ławie oskarżonych siedzi człowiek inteligentny, zajmujący wysokie stanowisko urzędnicze w przemyśle — Paweł Grzeszolski. Ciąży na nim potworny zarzut, że otruł swoją żonę i dwoje własnych dzieci. **Zarzut ten nie jest poparty żadnymi faktami, są tylko poszlaki.**

Trudna jest praca sędziów, by dociec prawdy. To też pytania, jakie padają w tym procesie zarówno ze strony sądu, prokuratury, czy też obrony są bardzo drobiazgowe.

Gdzie leży prawda, czy po stronie rodziny nieboszczki żony Grzeszolskiego, a zwłaszcza jego szwagierki, Kuczalskiej, której zeznania mocno go obciążają, czy też po stronie oskarżonego Grzeszolskiego — **oto pytanie, na które odpowiedzieć ma wyrok sędziowski.**

Sensacją dnia dzisiejszego było przyprowadzenie Grzeszolskiego do sądu

SKUTEGO W KAJDANY.

Wyjaśnia się natychmiast, że Grzeszolski przed wyprowadzeniem go z więzieniu stawiał opór, nie chcąc udać się pieszo do sądu, przyczem oświadczył:

— NIE JESTEM ZBRODNIARZEM!

Wobec stanowczego oporu, policja skuła go w kajdany i tak przyprowadziła do sądu okręgowego.

Były narzeczony Staciwińskiej

Zeznają wciąż nowi świadkowie. — Przed pulpitem świadków stanął wczoraj były narzeczony Staciwińskiej, Liszczyk. Po zeznaniach jego sędzia Michalski zadaje mu szereg pytań.

Sędzia: — Czy uważał się pan za narzeczonego Staciwińskiej?

Świadek: — Tak.

Sędzia: — Kiedy po zerwaniu spotkał się pan znów ze Staciwińska?

Świadek: — Było to w grudniu 1933 roku. Urządzaliśmy zabawe szkolną. — Pewnego dnia zadzwoniła do mnie jedna z moich koleżanek i prosiła mnie o zaproszenie dla swej przyjaciółki, którą mi przedstawi. Zgodziłem sie i wieczorem poszedłem na spotkanie. Jakie było moje zdziwienie, **gdy w przyjaciółce mojej znajomej poznałem Staciwińską.** Rozmawialiśmy krótko. O naszych stosunkach nie wspominałem już, gdyż było mi już wszystko jedno. Po rozmowie Staciwińska prosiła mnie, bym ją odprowadził do domu, ale nie przez główną ulicę, tylko bocznemi drogami. **Odmówiłem i pożegnałem ją.**

Prok.: — Czy podejrzewał świadek Staciwińską, że utrzymuje stosunki z Grzeszolskim?

Świadek: — Tak.

Prok.: — Czy Staciwińska opowiadała panu, że wykonuje jakąś pracę biurową dla Grzeszolskiego,

Świadek: — Nie.

Prok.: — Czy zmarła Grzeszolska opowiadała świadkowi, że mąż do niej strzelał?

Świadek: — Tak.

Sędzia Michalski:—Czy pił pan wódkę po zerwaniu ze Staciwińska?

Świadek: — Nie.

Prok.:—Czy Grzeszolski dawał Staciwińskiej jeszcze inne prezenty poza neseserem i kwiatami?

Świadek: — Tak, kupił jej stały bilet do kina oraz bilet okresowy do Katowic.

Prok.: — Czy pan zerwał ze Staciwińską?

Świadek: — Tak.

Strzały do teścia

Po krótkiej przerwie przed pulpitem świadków staje

TEŚCIOWA GRZESZOLSKIEGO, Katarzyna Bugajowa.

Zaczyna swą opowieść od czasu wydania córki za Grzeszolskiego aż do jej śmierci. Po śmierci Grzeszolskiej, opowiada świadek, zainteresowaliśmy się losem dzieci. Sprzeciwiał sie temu kategorycznie Grzeszolski, oświadczając, że **o ile będziemy się wtrącać do jego gospodarstwa „kije na nas połamie".**

Po krótkim czasie zapadł mocno na zdrowiu Jerzy.

USKARŻAŁ SIĘ CIĄGLE NA BÓLE W NOGACH.

nie mógł nawet podeszew stopami dotykać, tak go bolały.

Córka — Kuczalska, błagała Grzeszolskiego, by wezwał lekarza, oskarżony wyśmiał się cynicznie i poszedł.— **Po kilku godzinach Jerzy zmarł.** Grzeszolskiego nie wzruszyło to zupełnie. — Na pogrzeb syna udał się dorożką, a nawet rozdzierające serce błaganie Lucyny: „Tatusiu, chodź pożegnać Jerzyka" — **nie wzruszyły zięcia.**

Minął znów krótki okres. Lucynka zaczęła niedomagać. Rozpaczliwe błagania Kuczalskiej, która kochała Lucynkę bardzo, by ratował córkę, nie wzruszyły ojca. Lucyna umarła. Grzeszolski postanawia pochować córkę na cmentarzu w Czeladzi. Rodzina Bugajów sprzeciwia się, domagając się pochowania Lucyny obok matki i brata na cmentarzu w Pogoni. Dziadek Bugaj proponuje urządzenie pogrzebu na koszt własny.— Grzeszolski jest niewzruszony. W końcu zgadza się ale stawia warunek, by Bugaj najpierw przeprosił Staciwińską. Gdy Bugaj odmawia, **Grzeszolski wyjmuje browning i strzela.**

Przew.:—Na jaki czas przed śmiercią dzieci dostały torsyj.

Świadek: — Około 2 miesiecy.

Prok.: — Z czego utrzymywał się Grzeszolski przed wyjazdem do Kalisza, t. j. po utracie osady?

Św.: — Mieszkaliśmy razem.

Prok. — Kto urządził wesele Kuczalskiej?

Św.: — **A kto, jak nie rodzice.**

Sędzia: — Czy Kuczalska nie była zazdrosna o Grzeszolskiego?

Świadek: — **Jakto córka była zazdrosna o własną siostrę, zresztą była przystojniejszą od zmarłej.**

Sędzia: — Czy liczyliście się ze zdaniem Grzeszolskiego?

Świadek: — Tak, poważaliśmy go.

Baliśmy się mówić!

Sędzia: — Czyście po śmierci córki podejrzewali Grzeszolskiego o otrucie?

Świadek: — **Tak, ale baliśmy się powiedzieć to głośno, gdyż pozostało dwoje dzieci i chcieliśmy mieć ojca dla nich.**

Sędzia: — Czy Grzeszolski starał się potem o rękę Kuczalskiej?

Świadek: — Tak, czynił to przez Szmauserowa pod warunkiem, że „sprostuje to, co mówiła".

Sędzia: — A co Kuczalska na to?

Św.: — **Grzeszolski był już wówczas po ślubie ze Staciwińską, a po drugie gdybym miała jeszcze 20 córek, nie dałabym ani jednej już Grzeszolskiemu.**

Sędzia: — Czy był świadek podczas wizyty lekarskiej u wnuka?

Świadek: — Byłam.

Sędzia: — Dlaczego świadek nie wspomniał wcale lekarzowi o tajemniczym osadzie w zupie?

Świadek: — **Bałam się o tem powiedzieć, zresztą osadu nie widziałam.**

Sędzia: —Czy wspominały coś dzieci o Staciwińskiej?

Świadek: — Tak. Jerzy powiedział, że jeśli się ojciec ożeni ze Staciwińską, ucieknie z domu i będzie gazety sprzedawał, zaś Lucynka oświadczyła, że zamieszka u dziadków.

Przewodniczący pokazuje świadkowi walizeczkę i pyta:

— **Zna to świadek?**

Świadek: — **Tak, córka to odebrała od Staciwińskiej.**

Sędzia: — Jak to było?

Świadek: — Poszła do Staciwińskich i prosiła, by córka ich zerwała z Grzeszolskim, gdyż jest żonaty i ma dwoje dzieci. Stara Staciwińska odpowiedziała: „Co ja jestem winna, że moja córka lepiej się podoba Grzeszolskiemu?"

Sędzia: — Czy świadek pije wódkę?

Świadek: — Nie. Piłam tylko na weselu córki. Moja matka też nie piła. Umarła, mając lat 93. Ja nie mogę słuchać czegoś podobnego!

Sędzia: — A czy mąż pani pije?

Świadek: — Od czasu do czasu. Gdyby pił stale, nie mieliśmy własnego gospodarstwa.

Sędzia: — Ma pani jeszcze jedną córkę. Jak jest ona rozwinięta?

Świadek: — Jest taka jaką powinna być.

Sąd zarządza krótką przerwę.

Po przerwie w dalszym ciągu zadaje Bugajowej pytania sędzia Michalski:

— Czy w roku 32-gim lub 33-cim był u was bity wieprz i czy posłano wyroby z niego Grzeszolskim?

Świadek: — Kiedy, nie pamiętam dokładnie, ale było tak.

Sędzia: — Czy nikt potem nie był chory?

Świadek: — Nie.

Sędzia Malinowski: — Czy przed śmiercią córki Anny pomagała pani jej?

Świadek: — Dawałam jej po kilkadziesiąt złotych czasem.

Sędzia: — A jakie pani miała dochody?

Świadek: — Koło 280 zł. miesięcznie. —

Pytania Grzeszolskiego

Skolei Bugajowa stwierdza, że grobowiec na cmentarzu w Pogoni sama zakupiła. Grzeszowski jej nic na to nie dał. Dał jej kiedyś pewną kwotę w markach, co w przeliczeniu na obecną walutę stanowi jakieś 35 zł. Bugajowa twierdzi dalej, że zawsze obliczała swe wydatki według dochodów i że Grzeszolski jej nic nie dawał.

Następnie zadaje pytania oskarżony Grzeszolski:

— **Czy to ja chciałem się zastrzelić, gdyby nie doszło do małżeństwa z córką pani, czy też córka się truła?**

Bugajowa: — **Nie córka się nie truła.**

Grzeszolski: — A poco pojechał syn pani do Rosji ze mną?

Bugajowa: — **A nie wiem. Pan chciał, żeby z nim pojechał.**

Grzeszolski: — **Czy nie pojechał mnie pilnować?**

Bugajowa: — **Nie wiem.**

Grzeszolski: — **Czy Anna wracając z Kalisza do Sosnowca nie przywiozła jakichś pieniędzy i ile?**

Bugajowa: — Ja nie liczyłam.

Grzeszolski: — Czy to nie pani kupiła 4 krowy za te pieniądze?

Bugajowa: — Nie.

Grzeszolski: — A pianino kto kupił córce pani?

Bugajowa: — **Potrzebne jej było pianino, więc pan kupił.**

Grzeszolski: — **Kto wybudował schody, rynny, balkony, stróżówkę i komórki w pani domu?**

Bugajowa: — Jak oskarżony budował sobie fabryczkę to zostało trochę cegły i wybudowano stróżówkę, a rynny to były zupełnie dobre. Zrobiono to wbrew mojej woli.

Grzeszolski: — Czy pani i mąż pani przychodzili do mnie na wódkę?

Bugajowa: — **Czasem, jak były imieniny, to poszłam, ale mnie musiał dobrze prosić.**

Grzeszolski: — Kto dawał pieniądze na lekarza?

Bugajowa: — **Ja nie płaciłam.**

Grzeszolski: — A kto mnie leczył na nogi, kiedy byłem chory?

Bugajowa: — Ano ja.

Grzeszolski: — Dziękuję pani. Pomogło mi. Czy to pani dawała Jerzykowi lekarstwa od znachora?

Bugajowa: — Znachor dał maści i zioła, ale ziół nie dawałam.

„Zaczarowane" nogi

Grzeszolski: — Czy to prawda, **że matka męża pani była „zaczarowana" i miała bezwładne nogi?**

Bugajowa: — Nie wiem o tem.

Przewodniczący: — Co znaczy „zaczarowana"?

Grzeszolski: — Bugajowa zeznała wobec sędziego śledczego w Będzinie przy konfrontacji, **że matka miała „zaczarowane" nogi i bezwładne.**

Po tem oświadczeniu Grzeszolski zwraca się do Bugajowej i stawia następujące pytanie:

— Czy brat pani powiesił się?

Bugajowa: — Nie, miał wypadek.

Następuje skolei szereg pytań i odpowiedzi i w rezultacie Bugajowa przyznaje, że wypadkiem tym był właśnie fakt,

ŻE BRAT JEJ SIĘ POWIESIŁ.

Przy drzwiach zamkniętych

Dalej Grzeszolski zadaje szereg pytań, zmierzających do wykazania, że rodzina jego nieboszczki żony jest obciążona dziedzicznie, i że posiada usposobienie awanturnicze. **Bugajowa na wszystkie jego pytania odpowiada przeczęco.** Gdy zaś pyta, czy syn jej Władysław był chory na zapalenie stawów, **Bugajowa odpowiada, że był, ale go wykurowała.**

Następne pytania Grzeszolskiego i sądu padają

PODCZAS ROZPRAWY NIEJAWNEJ.

Po wznowieniu jawności obrad Grzeszolski stwierdza, że w pierwotnem śledztwie Bugajowa twierdziła, iż po śmierci córki bywała bardzo często w domu Grzeszolskiego, gdy **tymczasem dziś twierdzi, że bywała bardzo rzadko.**

Zioła, dostarczone przez znachora

Skolei przed pulpitem świadków staje siostra służącej Grzeszolskich, 35-letnia Kazimiera Cabajówna, która zastępowała swą siostrę w okresie gdy ta ostatnia była chora. Opowiada ona, że została wezwana przez Lucynę telefonicznie. Gdy przybyła, siostra jej była słaba, ale stan jej szybko się poprawił. Dopiero po dwuch tygodniach otrzymała list ponownie pisany przez Lucynę, by przyjechała,

GDYŻ MARYSIA JEST CHORA.

Z dalszych jej zeznań wynika, że kiedyś dzieci po jajecznicy, którą Kuczalska dała, wymiotowały. Do znachora pojechały z Jerzykiem Bugajowa i Kuczal-

Dalszy ciąg na str. 3-ej.

GWIAZDA

BEZPŁATNY DODATEK TYGODNIOWY „EXPRESSU"

Z NIEDZIELI, DN. 22 MARCA 1936 ROKU

Przez objektyw fotografa:

1. PRZED WYŚCIGAMI REGAT NA TAMIZIE. W najbliższem czasie odbędą się tradycyjne wyścigi regat drużyn uniwersyteckich Oxford i Cambridge na Tamizie. Na zdjęciu widzimy drużynę uniwersytetu Cambridge podczas treningu.

2. M/S „BATORY" WYSZEDŁ Z DOKÓW. Nowa chluba polskiej Marynarki M/S „Batory", należący do Linji Żeglugowych Gdynia—Ameryka, opuścił doki w Monfalcone we Włoszech i rozpoczął pierwszą próbną podróż dla zbadania przez fachowców sprawności wszystkich elementów statku.

3. PROSZĘ, PANIE FOTOGRAFIE! Fotograf prasowy w Chicago miał rzadkie szczęście: biały niedźwiedź upozował się jak na zamówienie...

4. NOWY REKORD SAMOCHODOWY. Na torze Montlhery pod Paryżem automobiliści angielscy Eyston i Denly ustanowili nowy rekord szybkości, osiągając na samochodzie, widocznym na naszem zdjęciu, 3668,9 kilometrów w ciągu 24 godzin.

5. MIEJSCE HISTORYCZNE OBRAD LIGI NARODÓW. Zdjęcie nasze przedstawia pałac św. Jakóba w Londynie, w którym odbywają się posiedzenia przedstawicieli mocarstw — sygnatarjuszy traktatu lokarneńskiego, oraz w którym zebrała się na nadzwyczajną sesję Rada Ligi Narodów.

6. WIOSNA NA POŁUDNIU. Zdjęcie przedstawia piękny krajobraz południowy z drzewami migdałowemi, obsypanemi wiosennem kwieciem.

7. KOBIETA I PSY. Zdjęcie przedstawia miłą dla oka grupę rzadkich maltańczyków, dających się bez sprzeciwu trzymać przez jedną delikatną rękę kobiecą.

8. POWÓDŹ W EGIPCIE. Wobec gwałtownego przybrania wód na Nilu, zalana została świątynia na wyspie Philae obok Assuani (na zdjęciu). Doroczny przybór wód nie stanowi dla tej okolicy klęski, lecz przeciwnie — dobrodziejstwo, albowiem wody użyźniają obficie dolinę.

9. NOWE JEDNOSTKI FLOTY BRYTYJSKIEJ. Zdjęcie przedstawia (wgłębi) nowy olbrzym transatlantycki „Queen Mary" oraz obok nowy krążownik „Southampton", spuszczony przed paru dniami z doków Clydebank.

Jak Liga Narodów „przeprowadzała się" do Londynu

Przerwana siesta w kawiarni dyplomatów.. — Gorączkowe przygotowania w pałacu na wybrzeżu Wilsona. — Paniczny nastrój w mieście. — Traktat locarneński wędruje do stolicy Anglji...

Alarm nocny w Genewie

(z) „Bawarja" jest to lokal w Genewie, w którym **przedstawiciele dyplomacji międzynarodowej zbierają się przy kuflu piwa.** Na pół godziny przed północą doszło do wiadomości bywalców „Bawarji", że **posiedzenie rady Ligi Narodów odbędzie się w Londynie.**

Wkrótce po godz. 11 w nocy dyżurny urzędnik sekretarjatu Ligi Narodów został obudzony dzwonkiem telefonicznym z Paryża. W kilku słowach zakomunikowano mu życzenie rządu angielskiego zwołania sesji nadzwyczajnej rady Ligi Narodów do Londynu zamiast do Genewy. Po upływie kwadransa **„nocny dozorca pokoju światowego"** otrzymał już od generalnego sekretarza Ligi Narodów dyspozycję poczynienia przygotowań do przeniesienia posiedzenia rady.

Nocy tej dyżur miał Hiszpan. Z niezwykłą szybkością uruchomił on cały aparat. Pałac na wybrzeżu Wilsona, opuszczony przez ostatnich polityków i dziennikarzy o godz. 9 wiecz. **po przemówieniu ministra Sarraut przez radjo, w ciągu kilku minut był oświetlony a giorno.** Telefonistka centralnej stacji Ligi Narodów została przywieziona autem i **punktualnie o 11.30 „zatrąbiono" na alarm.**

Wiadomość o przeniesieniu sesji rady do Londynu rozniosła się po Genewie z szybkością błyskawicy. Nikt nie znał żadnych szczegółów, to też puszczono wodze fantazji. **Spokojne i ciche zwyczaje w godzinach nocnych miasto zawrzało gorączkowem życiem.** Około 2,30 sekretarjat Ligi Narodów musiał wywiesić na bramie pałacu mały komunikat z kilkoma **uspakajającemi słowami.** Komunikat ten wywarł pożądany skutek.

Zanim minęła godz. 4-a rano, wszyscy członkowie Ligi Narodów byli już powiadomieni o przeniesieniu sesji rady Tylko komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow, turecki minister spraw zagranicznych Rudźi Aras i rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu znajdowali się już w drodze i spali w wagonie sypialnym Genewa — Paryż.

Z personelu Ligi Narodów jako pierwszy wyjechał... szef woźnych. Tego uprzejmego, uśmiechniętego człowieka w średnim wieku obudzono z głębokiego snu. **Rząd angielski oddał pozatem do dyspozycji rady Ligi Narodów cały personel służbowy.**

Prócz kierowników sekretarjatu generalnego Ligi Narodów do Londynu wyjechało „zaledwie" **30 francuskich sekretarek.** Na sesji obecni są, oczywiście, **czterej znakomici tłumacze Ligi Narodów,** z których dwaj już od kilku miesięcy przebywają w stolicy brytyjskiej. **Ulubiony tłumacz Ligi Narodów i angielskiego króla, Matier, który zawsze tłumaczył przemówienia króla Jerzego przed mikrofonem, jest już parę miesięcy czynny w Londynie na konferencji morskiej.** Na czas nadzwyczajnej sesji rady Ligi Narodów otrzymał on od morskiej konferencji urlop — i, oczywiście, nie może narzekać na brak pracy.

W noc mobilizacji" prócz dyplomatów, którzy pakowali się w nerwowym pośpiechu również archiwum Ligi Narodów otrzymało polecenie zapakowania tekstów ważniejszych umów i innych dokumentów. **Do Londynu odeszła skrzynia, pełna umów.**

Traktat locarneński, przechowywany w Genewie, również odbył podróż do Londynu.

Równocześnie z zaproszeniem rozstrzygnięta została sprawa kosztów przeniesienia sesji Ligi do Londynu. Polityka światowa jest, oczywiście, kwestją pierwszorzędnej wagi — nie należy jednak zapominać o budżecie Ligi Narodów. Dlatego też Eden nie omieszkał zakomunikować sekretarjatowi Ligi Narodów, **że rząd brytyjski przejmuje na siebie wszystkie koszty, związane z nadzwyczajną sesją.** Genewa poniesie tylko koszty przejazdu. W ten sposób Liga Narodów zapłaci koszty podróży **kierowników generalnego sekretarjatu, 30-tu sekretarek, kierownika archiwum, szefa portjerów i... traktatu Locarneńskiego.**

Skoczył w przepaść, aby uratować pacjenta

Podczas burzy śnieżnej udał się samolotem do odciętego od świata obozu filmowego celem dokonania operacji. — Niezwykłe poświęcenie bohaterskiego chirurga

(sb) — Jedną z najbardziej popularnych postaci w Kanadzie jest lekarz dr. Henry Hammond. Nazwisko jego wielokrotnie już pojawiało się na łamach pism Dr. Hammond jest chirurgiem, przyczem sławę swą zdobył dzięki temu, że **niósł pomoc cierpiącym z narażeniem własnego życia, ratując ich przytem niemal w ostatniej chwili.** Obecnie dr. Hammond stał się znów przedmiotem niebywałych owacji, jaką zgotowały mu tłumy.

Przed kilku miesiącami wyruszyła w góry Mackenzie **ekspedycja filmowa,** celem dokonania szeregu zdjęć do obrazu, którego treść miała się rozgrywać wśród gór i wiecznych lodów. Ostatnio jednak prace musiały być przerwane, ponieważ **reżyser ciężko zaniemógł. Ekspedycja filmowa była odcięta od świata.**

Drogą radjową skomunikowano się z lekarzem pobliskiego fortu Norman, który ustalił, że chodzi tu o **zapalenie ślepej kiszki.** Spowodu wielkich opadów śnieżnych nie można było marzyć o tem by do obozu filmowego dotarła ekspedycja ratunkowa. Równocześnie **rozszalała burza śnieżna.**

Stan chorego pogorszył się znacznie i jedynie rychła pomoc mogła go uratować. Wobec tego skomunikowano się z dr. Hammondem, prosząc go o pomoc. Jedynie przy pomocy samolotu można było dostać się do obozu wśród gór i lodów. Nie każdy jednak pilot mógłby się zgodzić na tak niebezpieczne przesięwzięcie. Bohaterski lekarz skomunikował się więc z lotnikiem-akrobatą, Sealem. Seale bez wahania zgodził się i po kilku minutach szybowali już w kierunku gór Mackenzie. Po godzinnym locie samolot dotarł do gór. Panowała straszna zawierucha śnieżna.

Przy pomocy radja wezwano uczestników wyprawy filmowej **do rozpalenia wielkiego ogniska.** W ten sposób zdołał Seale odkryć miejsce, w którem rozbito namioty. O lądowaniu nie było jednak mowy, ponieważ groziło to katastrofą dla samolotu. Wobec tego dr. Hammond wziął do ręki walizkę z przyborami chirurgicznemi i **przy pomocy spadochronu skoczył w dół.** Spadochron rozwinął się i lekarz szczęśliwie wylądował. Samolot zawrócił i odleciał w kierunku fortu Norman.

Gdy Seale wylądował, oczekiwała go już depesza od dr. Hammonda, w której lekarz donosił, **że szczęśliwie przeprowadził operację i choremu nie grozi już niebezpieczeństwo.**

Maszyny produkujące śmiercionośne „błyskawice"

Sensacyjny wynalazek szwedzkiego inżyniera do tłumienia rozruchów

(z) — 70-letni inżynier szwedzki, Emil Hesse, który przez długie lata był doradcą technicznym sławnej firmy John Ericson w Stanach Zjednoczonych, po swym powrocie do Szwecji udzielił wywiadu spółpracownikowi „Avtonbladet" którego zaznajomił z zasadami swego nowego wynalazku, noszącego nazwę

„promienie śmierci".

— Przed dwoma laty wpadłem przypadkowo na sposób **przenoszenia elektryczności w powietrzu na przestrzeni około 40 metrów** — opowiadał Hesse. — Powiedziałem sobie wówczas, że jeżeli jest to możliwe w obrębie 40 metrów, to może się okazać możliwe i na przestrzeniach dalszych. Fabryka broni elektrycznej, którą zamierzam założyć, może robić dobre interesy i na samochodach pancernych, opatrzonych choćby aparatem, działającym na przestrzeni 40 mtr. Broń taka mogłaby okazać niemałe zasługi przy **tłumieniu powstań i buntów.** Przyrząd mój będzie ciskał w każdym kierunku **„błyskawice" o sile 100 volt.** Błyskawice te nie będą śmiertelne, lecz **zbiją z nóg napastników, nie wyrządzając im poważniejszej krzywdy.**

Mam prócz tego gotowe wszystkie plany i rysunki na maszynę, która będzie ciskać **błyskawice o sile 10.000 volt na przestrzeni 3-ch mil.** Podobnie jak światło reflektora, światło będzie mogło być skierowane w każdym kierunku. Tego rodzaju błyskawice zniszczą i unicestwią wszystkie żywe stworzenia na swej drodze.

Firmament niebieski uwieczniony przez objektyw

Gigantyczne prace 22 najwybitniejszych astronomów

(sb) Dwudziestu dwuch najwybitniejszych astonomów spędza obecnie całe noce przy teleskopach, **fotografując firmament niebieski.**

Uczeni ci podjęli się jednej z największych prac astronomicznych bieżącego stulecia. W czasie ostatniego kongresu astronomów **podzielono firmament na 11.000 części,** które polecono sfotografować poszczególnym uczonym. **Obecnie jest już 7800 fotografij.** Pozostało jeszcze do sporządzenia 3.200 zdjęć. Jest to praca niezwykle trudna.

Astronomowie są zależni od warunków astronomicznych, a zrobione zdjęcia nie zawsze się udają. Jeszcze wiele lat upłynie, zanim niebo będzie całkowicie sfotografowane. Na płycie fotograficznej uwieczniane są **gwiazdy, których nawet przy pomocy najsilniejszych teleskopów nie można ujrzeć.** Światło ich działa jednak na płytę fotograficzną.

W ciągu nocy można zrobić nie więcej jak jedno zdjęcie. Po sporządzeniu wszystkich tych fotografij zdęcia będą skompletowane i złożone w jednem z muzeów.

Jak wiadomo, ziemia wraz ze wszystkiemi ciałami niebieskiemi znajduje się w ciągłym ruchu. Zmiany te w ciągu wielu nawet lat są minimalne i niedostrzegalne.

Dopiero po kilku tysiącach lat, naprzykład w roku 4.000 przy następnem sfotografowaniu firmamentu, okaże się, jakie zmiany zaszły w położeniu gwiazd na niebie.

WOLNA TRYBUNA

PAN JÓZEF Z. w OLCHOWCU: Należy się Panu zwrot kosztów za utrzymanie psa, ale jeżeli właściciel nie będzie ich chciał pokryć, będzie się Pan musiał zwrócić na drogę sądową. Suma jednak jest mała (wypada bowiem coś około 12 zł.), że koszty związane z przeprowadzeniem sprawy (wezwania, świadkowie, strata czasu i t. d.) nie opłacą się. Właściciel psa postąpił niesłusznie, ale czasem trzeba bliźniemu ustąpić nawet wówczas, gdy nie ma racji. Sprawa sądowa o 12 złotych byłaby zwykłem pieniactwem, a pieniactwo to brzydka wada.

„TĘSKNIĄCA ZA UKOCHANYM" w ŁODZI: Znajomy Pani jest poprostu nieśmiały, a Pani swem nieuzasadnionem postępowaniem onieśmieliła go jeszcze bardziej: Jestem pewna, że jemu zdaje się obecnie, iż Pani go nie lubi i dlatego nie stara się z Nią widywać. Należy ten błąd naprawić. Ale jak?... To jest poważna kwestja, albowiem kobiecie nie wypada się narzucać, ani pierwszej występować z inicjatywą, wolno Pani dać jedynie do zrozumienia, że chciałaby się Pani z nim zaprzyjaźnić, że polubiła go i t. d. Należy czekać na pierwsze, przypadkowe spotkanie, przyczem Pani może uczynić gest jakgdyby się zatrzymała i czekała, aż znajomy podejdzie. Po przywitaniu należy być serdeczną, dawać dowody zainteresowania Nim i jego pracą, pytać co słychać, co porabia, gdzie przebywa i dlaczego go Pani tak rzadko widuje, chociaż tak się z nim przyjemnie rozmawia. Jak na pierwszy raz — to zupełnie wystarczy, ażeby domyślił się, że wywołał zainteresowanie swoją osobą. Ta sama rozmowa może być oczywiście przeprowadzona wówczas, gdy będzie Was liczniejsze grono, Panią w towarzystwie koleżanki i t. d. Przy pożegnaniu może Pani żartem zapytać kiedy go będzie można zobaczyć. Jeżeli się Pani krępuje, to dobrym pretekstem jest prośba o pożyczenie ciekawej książki, którą przecież należy przynieść, a później zwrócić i t. d. Zresztą da sobie Pani radę, albowiem kobiety w takich sprawach przejawiają wiele wrodzonego sprytu. Jednego tylko nie wolno. Nie wolno się obrażać nie powiedziawszy znajomemu powodu. Skądże biedny chłopiec ma się domyśleć, że Pani odwraca się od niego i unika go tylko dlatego, że się Pani obraziła o to, że się nie umówił z Nią na spotkanie?... Jemu się właśnie zdaje, że grymasy są spowodowane tem, iż Pani nie chce się z nim widywać. Wręcz zatem odwrotnie, aniżeli jest naprawdę. Tak zresztą najczęściej bywa ze wszystkiemi kaprysami, których należy unikać.

„SMUTNA I NIEPOTRZEBNA LALA" w KRAKOWIE: List nadesłany dla Pani przesłałam. Proszę się rozpogodzić i nie narzekać. Nie wątpię w to, że list do mnie pisała Pani w chwili wyjątkowej depresji i przygnębienia, że to wzywanie śmierci jest tylko frazesem, którego się jednak nie traktuje na serjo. Zdarza się to często u kobiet, które są z natury rzeczy bardziej nerwowe, aniżeli mężczyźni. Należy jednak sobie zawsze w chwili przygnębienia i depresji powiedzieć: "Nerwy. Jutro przejdzie, ale... nie wolno się poddawać". Ręczę, że zły humor minie wówczas znacznie szybciej. Co się tyczy Pani uczucia samotności i tęsknoty do miłości, to ja to doskonale rozumiem, ale cóż, dziecko, trzeba być w tych sprawach cierpliwą. Uczucie nie przychodzi na zawołanie, ani też nie zawsze można sobie stworzyć takie warunki, jakie pragnęłoby się mieć. Proszę jednak o tem pamiętać, że wszelkie tego rodzaju tęsknoty i pragnienia łagodzi praca, która skraca czas oczekiwania. Szczęście miłości będzie bowiem i Pani udziałem, ale nie można przewidzieć kiedy się to stanie. Narazie więc zamiast gorknieć w zmartwieniach i rozpamiętywaniach: należy czas skrócić wytężoną pracą. Tembardziej wytężoną, im większą samotność Pani odczuwa. Praca w tych wypadkach jest lekarstwem, które łagodzi wszystko. To nie jest frazes. Przekona się Pani o tem najlepiej wówczas, gdy zabierze się do niej z zapałem. W dzień zajęcie zarobkowe, wieczorem praca społeczna, która jednocześnie wypełnia lukę w naszem życiu towarzyskiem. Trzeba sobie starać się tak życie ułożyć, ażeby na zmartwienia i rozpamiętywania nie było w niem poprostu czasu. Należy starać się zawsze ujarzmiać swoje nerwy, którym nie wolno puszczać wodzy. Nerwy są najgorszym doradcą i jest to cierpienie przykre zarówno dla siebie, jak i otoczenia. Głowa do góry, uśmiechnięta twarz, zadowolona mina i humor, chociażby nawet sztuczny i wymuszony, byleby był dobrze zrobiony. To są konieczne warunki zdobycia powodzenia. A przecież powodzenie daje trochę zadowolenia z życia, czy nieprawda?

PAN JÓZEF L. w SOSNOWCU: Postąpił Pan słusznie zrywając z tą kobietą, która nie była dla Pana odpowiednia. Zresztą nie kochała Pana. Prawdziwa miłość nie pozwala na tego rodzaju postępowanie, zachowanie i ciągłe kłamstwa. Trzeba było wyrwać ten chory ząb, a taka operacja nie przechodzi bez bólu. Ale zato później następuje duża ulga.

Grzeszolski skuty w kajdany

(DOKOŃCZENIE).

ska. **Zioła otrzymane od znachora dawała Kuczalska Jerzykowi,** Cabajówna opowiada jeszcze, że Kuczalska niezawsze czuwała przy dzieciach, a przychodziła do nich na krótko przed powrotem Grzeszolskiego z biura.

Odpowiadając na pytania sędziego Michalskiego Cabajówna obszernie zeznaje o **owej zupie, w której zauważono jakiś dziwny osad i po zupie tej wszyscy wymiotowali.** Dzwoniono o tem do Grzeszolskiego i ten jak wrócił, sam opowiadałź że czuł się niedobrze

I POLECIŁ WSZYSTKIM WYPIĆ GORZKĄ WODĘ.

Dalej Cabajówna opowiedziała o scenie, jaka pewnego wieczoru miała miejsce pomiędzy Grzeszolskim a jego córką, która późno wróciła do domu. Grzeszolski czynił jej głośne wymówki, do tej rozmowy wtrącił się Jerzyk, który powiedział: Nie czepiaj się jej, — Cabajówna opowiada o stosunku Jerzyka do Kuczalskiej, twierdząc, że nie był on najlepszy.

Czy zupa była zatruta

Sędzia Michalski: — Czy nie zauważyła pani, że Lucynka nie jest całkiem normalna?

Cabajówna: — Tak, po śmierci Jerzyka była nienormalna.

Sędzia: — W czem się to objawiało?

Cabajówna: — Jeszcze, gdy nieboszczyk leżał w domu, ona śpiewała. Kurczyła się, zacierała ręce i bezmyślnie się śmiała.

Sędzia: — A gdzie spała po śmierci brata swego?

Cabajówna: — U Bugajów, u Kuczalskiej. Jeść przychodziła, ale spać w domu nie chciała, gdyż, jak mówiła, w **każdym kątku Jurek się jej przypominał.**

Przewodniczący: — Czy Grzeszolski wtrącał się do gotowania?

Cabajówna: — Nie, nigdy, jadł co mu podawano.

Grzeszolski: — Czy pani jadła tyle tej zupy (mowa o zupie, po której wszyscy wymiotowali) ile każde z nas?

Cabajówna: — Więcej zjadłam.

Grzeszolski: — Czy od Bugajów dostaliśmy kiedyś kiszki?

Cabajówna: — Owszem, na wigilję.

Grzeszolski: — A jak się dzieci czuły potem?

Cabajówna: — Wymiotowały.

Teść i szwagier

Zeznania teścia oskarżonego, Władysława Bugaja, nie wnoszą do sprawy nic ciekawego.

Charakterystycznym szczegółem jego zeznań jest tylko, że zwraca się do swego zięcia per **„panie dyrektorze", podczas gdy reszta jego rodziny mówi do Grzeszolskiego „panie".**

Następnie zeznaje Stanisław Bugaj, szwagier Grzeszolskiego. Zeznania jego dotyczą okresu wyjazdu oskarżonego z Kalisza do Rosji sowieckiej.

Jak wynika z tych zeznań, Grzeszolski po podstępnem bankructwie, wyrobił sobie paszport na obce nazwisko i w towarzystwie świadka uciekł z Kalisza.

W drodze odezwał się do świadka z cynicznym uśmiechem:

„Ale im nawaliłem..."

Pozostała część zeznań Stanisława Bugaja nie budzi większego zainteresowania.

W dalszym ciągu przesłuchano Władysława Bugaja. Opowiedział on o pogrzebie ś. p. Anny Grzeszolskiej, o sekcji zwłok, przy której był obecny i o tem, **że po pogrzebie Grzeszolski wyprawił stypę, przyczem on i jego kolega pili wódkę.**

Charakterystycznem jest w zeznaniach tego świadka, że stwierdza on bardzo mało konkretnych faktów, przy których byłby obecny lub je widział, a ciągle opowiada w ten sposób:

„Słyszałem, opowiadano mi, krążyły wieści", przyczem głównem źródłem jego wiadomości

BYŁY JEGO MATKA I SIOSTRA KUCZALSKA.

Skolei zadaje pytania sędzia - referent Michalski:

— Kto wydał świadectwo śmierci Anny Grzeszolskiej?

Bugaj: — Dr. Anisfeld nie chciał początkowo wydać, ale potem, nagabywany przez Grzeszolskiego, wydał świadectwo, **stwierdzając, że śmierć była nagła.**

Sędzia: — Czy bywał pan po śmierci siostry w domu Grzeszolskiego?

Św.: — Nie, nie bywałem. Pokłóciliśmy się z Grzeszolskim, bo począł mnie posądzać, **że ja rozpowszechniam wieści, iż siostra moja została otruta.** Zaprzeczyłem temu, twierdząc, że lekarz, gdy wychodził, oświadczył,

IŻ BYŁA TO ŚMIERĆ NIENATURALNA.

Sędzia: — Czy dzieci skarżyły się panu na jakieś bóle? I kiedy?

Św.: — W 8 miesięcy po śmierci siostry dzieci skarżyły się na bóle w nogach i bóle głowy.

Bugaj następnie opowiada o wypadku, kiedy znaleziono w zupie podejrzany osad.

Mówi o tem w ten sposób, **że całą tę sprawę zna z opowiadania Maryni (Cabajówny).** Sam się jednak tem nie interesował.

Sędzia Michalski: — Może nam pan opowie coś o wyjeździe do znachora?

Św.: — Ponieważ dowiedzieliśmy się, że jest na Śląsku znachor, pojechała matka moja i siostra Kuczalska do tego znachora z Jerzykiem i **przywieźli stamtąd torebkę ziół i maści. Maść używano, co do ziół — nie wiem.**

Groźby Grzeszolskiego

Dalej opowiedział o symptomach choroby Cabajówny. Był on u niej w szpitalu razem z jednym z sąsiadów i wypytywał, co ją boli.

Gdy spotkał się potem z Grzeszolskim, ten ostatni zwrócił mu uwagę: **„Jeżeli jeszcze raz będziecie sprawdzać chorobę, to pan (sąsiad) i Bugaj będziecie mieli kości połamane".**

Sędzia Michalski: — Czy pan był u Staciwińskiej?

Św.: — **Byłem, zwymyślałem ją, za co w sądzie dostałem dwa miesiące aresztu z zawieszeniem.**

Sędzia: — Czy to prawda, że siostra pańska Kuczalska, **wzięła tasak czy siekiere ze sobą, idąc do Staciwińskiej?**

Św.: — Nie byłem przy tem, ale to możliwe, gdyż była zrozpaczona.

Bugaj następnie opowiada o tem, że na pogrzeb Jerzyka Grzeszolski pojechał dorożką, jednak na cmentarz nie wszedł, a wrócił do domu.

Skolei świadek opisuje scene pogrzebu Lucyny, kiedy Bugajowie chcieli pochować swą wnuczkę na cmentarzu w Pogoni Grzeszolski zapytał ich, czy mają pieniądze, a potem zażądał, **by przeprosili Staciwińską, to zezwoli na pochowanie córki w grobie rodzinnym Bugajów.**

Co do charakteru Grzeszolskiego świadek określa **go jako człowieka milczącego tajemniczego i skrytego.** Miał on kilku kolegów, z którymi żył zupełnie dobrze, ale był dokuczliwy.

Sędzia Michalski: — Mówił pan w śledztwie, **że był to człowiek, który gotów był pójść po trupach. Czy mógłby pan przytoczyć konkretny przykład?**

Co się działo w biurze

Świadek długo się waha, rozpoczyna mówić, **ale zupełnie ogólnikowo a na zwróconą mu uwagę, że chodzi o konkretny przykład — milknie.**

Adw. Ostrowski:—Pewnie tych zredukowanych urzędników trupami nazywał?

Wyjaśnić tu należy, że poprzednio Bugaj zeznał, **iż Grzeszolski przyczynił się do redukcji szeregu urzędników.**

Sądzia Michalski: — A może pan jednak jakiś konkretny przykład przytoczy, przecież pan jest inteligentnym człowiekiem.

Adw. Ostrowski: — Nie bardzo.

Bugaj opowiada o zredukowaniu wyższego urzędnika Szczęsnego. Mówi on, że w swoim czasie Grzeszolski przyszedł do Szczęsnego i prosił o pożyczenie mu 1000 zł. Gdy ten oświadczył, że nie ma, prosił wówczas o podpisanie mu weksla. Szczęsny podpisał. Weksel ten następnie dostał się do konkurencyjnej firmy w Warszawie, a w terminie płatności nadszedł do banku w Sosnowcu. Tutaj wykupił go Grzeszolski i z wekslem, na którym widniała pieczątka konkurującej z firmą Hulczyński **fabryki, udał się do dyrekcji firmy Hulczyński i tam prawdopodobnie opowiedział, że Szczęsny ma jakiś kontakt z konkurencją.**

Sędzia: — Mówił pan o zimnym charakterze Grzecholskiego. Czem pan to motywuje?

Świadek: — Kiedyś zaszedł taki wypadek, że kot pożarł kurcze. **Grzeszolski złapał kota, wsadził go do worka i bił po tym worku bardzo długo. Sądząc, że w ten sposób zabił kota, wyjął go z worka i potem zakopał.**

Sędzia: — Jak mówił pański ojciec do zięcia?

Św.: — Mówił per „panie dyrektorze".

Sędzia: — Czy to w żartach, czy poważnie?

Św.: — Normalnie, zwykle tak mówił.

Sędzia: — Kto rządził w waszej rodzinie,

Św.: — Matka.

Potem Bugaj opowiada o fabryce Grzeszolskiego a jeszcze przedtem o laboratorjum w jego domu, w którem **MIAŁ ON JAKIEŚ SZARE PROSZKI,** które — jak mówił — mają służyć do hartowania stali.

Wreszcie Bugaj podejrzewa Grzeszolskiego, iż podkładał mu w biurze gazety chłopskie i ulotki komunistyczne, nie złapał go jednak na tem.

Przew.: — A jakie są powody pańskich przypuszczeń.

Św.: — Grzecholski przychodził do biura o 7-ej rano, a inni dopiero o 8-ej.

Adw. Ostrowski: — Te bajki o zatruciu żony Grzeszolskiego puścił pan?

Św.: — Nie ja, ale doktór mi tak powiedział.

Adw. Otsrowski: — Doktór przecież mówił o nienaturalnej śmierci, więc bajki te puścił pan?

Św.: — Nie, ja słyszałem.

Adw.: — Dlaczego pan chodził z siekierą do Staciwińskiej?

Św.: — Ja siekiery nie miałem, a poszedłem, bo chciałem siostry bronić.

Adw.: — Przed kim bronić? Przecież szedł pan zawiadomić ojca o śmierci dziecka? Na to nie trzeba było pójść z tasakiem.

Na stwierdzeniu, że świadek ten nie był na pogrzebie Lucyny, sąd kończy jego przesłuchanie.

Słyszałem gdzieś tam..

Skolei staje przed pulpitem świadków przodownik policji śledczej, Władysław Kaleta. Mówi on, żew r. 1934 naskutek krążących wersyj czy też anonimów, otrzymał polecenie od kom. Kardasiewicza, by **przeprowadził wywiady co do śmierci Anny Grzeszolskiej.** Nic konkretnego jednak wówczas nie stwierdził. Krążyły tylko rozmaite słuchy, mówiono mu, że Grzeszolski ma jakąś przyjaciółkę, ale świadek podkreśla,

ŻE KONKRETNYCH ZARZUTÓW PRZECIWKO GRZESZOLSKIEMU NIE ZNALAZŁ.

Przew.: — A jakie stosunki panowały w rodzinie Bugajów?

Św.: — Podobno były niesnaski.

Adw. Ostrowski: — A skąd pan słyszał te wersje o otruciu Anny Grzeszolskiej? Czy może wie pan, skąd pochodziły anonimy?

Św.: — Słyszałem gdzieś tam..

— Gdzieś tam — podkreśla adw. Hofmokl - Ostrowski.

Po przesłuchaniu tego świadka biegli zapoznali się z aktami.

JUTRZEJSZY „EXPRESS" PRZYNIESIE DALSZY CIĄG PROCESU.

Każdy otrzyma nagrodę!

kto nadeśle dobre rozwiązanie
areibz net — ejeis otK

Za dobre rozwiązanie wymienionego przysłowia przeznaczyliśmy celem zdobycia klienteli następujące nagrody:

1.	Nagroda Aparat radjowy 4-lampowy	7 — 9	Nagroda Kapy na łóżka
2.	„ zł. 100.— gotówka	10	„ Dywaniki ścienne
3.	„ Rower męski	11—15	„ Zegarki męskie
4.	„ Patefon	16—25	„ Obrazy olejne
5.	„ Aparat fotograficzny	26—45	„ Artystycz. rzeźby z drzewa
6.	„ Mandolina włoska	40—60	„ Kasety toaletowe

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielanie nagród odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata pocztowa przesyłki na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesłać jaknajprędzej. **Adresować: Dom Wysyłkowy „NIESPODZIANKA", Kraków, Krowoderska 56/31.**

Notatnik miejski

Władze naszego miasta wydały zarządzenie o handlu w tygodniu przedświątecznym. W niedzielę, dnia 5-go kwietnia, sklepy będą mogły być otwarte od godz. 1-ej do 6-ej po południu. W ciągu Wielkiego Tygodnia, a więc od 6-go do 11-go włącznie handel będzie mógł się odbywać do godziny 9-ej wieczór.

***

Dziś o godz. 12-ej w nocy rozpocznie się w Łodzi demonstracyjny strajk taksówek, jako protest przeciwko wysokim podatkom. O godzinie 12-ej w nocy taksówki zjadą do garażów. Do jutra wieczór nikt nie będzie mógł korzystać z komunikacji taksówkowej. Jutro odbędzie się przed południem protestacyjny wiec taksówkarzy.

W ubiegłym miesiącu tymczasowy prezydent miasta inż. Głazek powziął w zastępstwie rady miejskiej 4 postanowienia, w zastępstwie magistratu — 32 postanowienia. Postanowienia te dotyczą spraw personalnych, budżetowych, subwencyj, finansowych, organizacyjnych, podatkowych, gospodarczych i t. d.

***

Starosta powiatowy Makowski, dyr. szkoły włókienniczej Kuncman oraz zawiadowca stacji Łódź-Fabryczna Tafliński zostali udekorowani komendanckiemi honorowemi odznakami P. W.

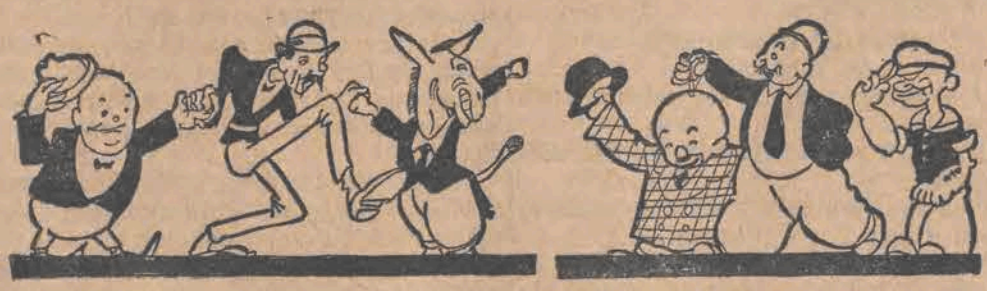

Pat, Patachon, Osiołek, Plumpek,
Merdek i Ferdek

przypominają się Czytelnikom „KARUZELI"

Nowy numer do nabycia wszędzie za 10 groszy.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, dnia 22-go marca.

9.00—9.03: Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją Obronę". 9.03—9.15: „Gazetka rolnicza" — w oprac. Stanisława Jagiełły. 9.15—9.40: „Na powitanie wiosny" (płyty). 9.40—9.50: Dziennik poranny. 9.50—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Torunia. Kazanie pasyjne wygłosi ks. kanonik dr. Michał Klepacz. Po nabożeństwie: Muzyka salonowa (płyty). 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Reportaż o podwórzowych muzykantach— opowie Benedykt Stefański. 12.15—14.00: Poranek muzyczny (z Katowic). Wykonawcy: Katowicka Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Stefana Stoińskiego i Towarzystwo Śpiewacze „Ogniwo". W przerwie ok. godz. 13.00—13.20: Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy p. t. „Wilki w nocy" Tadeusza Rittnera, w opracowaniu Leona Pomirowskiego. 14.00—14.20: „Narodziny małego synaczka w starym puszczańskim dworzyszczu" — rozdział z I-go tomu powieści Zofji Kossak p. t. „Krzyżowcy". 14.20—15.20: Koncert życzeń. 15.20—15.45: Muzyka pogodna (płyty). 15.45—16.00: Feljeton podróżniczo-wycieczkowy p. t. „Łodzianie w Zakopanem — wypowie red. Wł. Kozielski. 16.00—16.15: Koncert reklamowy. 16.15—16.30: Kącik humoru i muzyka wesoła (płyty). 16.30—16.50: Transmisja z Grochowa — w 105-tą rocznicę bitwy pod Grochowem. 16.50—17.25: Powszechny Teatr Wyobraźni. Powtórz. słuchowiska „Piotr Płaksin". 17.25—17.30: Odczytanie programu na dzień następny.

17.30—17.40: „Podwieczorek przy mikrofonie"— Koncert z sali restauracji hotelu „Bristol", w wyk. Małej Ork. P. R. oraz solistów.

19.40—19.45: Wiadomości sportowe łódzkie.

19.45—20.00: Nowości literackie z cyklu „Co czytać?" — omówi Władysław Sebyła.

20.00—20.45: Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulna (transmisja z Gdyni przez Toruń).

20.45—20.50: Wyjątki z pism J. Piłsudskiego.

20.50—21.00: Dziennik wieczorny.

21.00—21.30: „Na wesołej lwowskiej fali".

21.30—21.45: „Podróżujmy" — „Goście w Objeziorze" — feljeton wygłosi Stanisław Wasylewski (z Poznania).

21.45—22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

22.00—22.30: Wilhelm Grosz: „Afryka śpiewa", suita na mezzo-sopran, baryton i orkiestra kameralna (z Krakowa). Wykonawcy: Stanisława Wiśniewska (m.-sopran), Stefan Romanowski (baryton) oraz Orkiestra Kameralna Krakowskiego Tow. Muzycznego pod dyr. Franciszka Nierychło.

22.30—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

W przewie o godz. 23.00—23.05: Wiadomości meteorolog. dla żeglugi powietrznej.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.

10.00. PRAGA: Muzyka salonowa.
12.30. BUDAPESZT: Utwory ork. polskie i rosyjskie.
15.45. RADIO PARIS: Koncert orkiestrowy.
16.00. MONACHJUM: Koncert radjo-orkiestr.
16.30. MOSKWA (RCZ): Koncert symfoniczny.
20.00. PRAGA II: Koncert ork. Filharm. Wiedeńskiej. Dyr. Kabasta.
21.15. PRAGA: Muzyka salonowa.
22.35. BUDAPESZT: Muzyka jazzowa.

Epidemja wścieklizny psów

szerzy się na terenie województwa łódzkiego

Łódź, 22 marca.

(v) Donosiliśmy o tem, że na terenie województwa łódzkiego władze zwróciły uwagę na **panującą epidemję wścieklizny psów.** Ostatnio stwierdzono również i w Łodzi kilka wypadków pokąsania przechodniów.

W ciągu ostatnich kilku dni, do władz sanitarnych zgłosiły się **cztery osoby ze śladami pokąsania przez psy.** Pokąsani przesłani zostali do instytutu Pasteurowskiego celem poddania ich **szczepieniom ochronnym.**

W związku z temi wypadkami pokąsania przez psy oraz pojawieniem się psów wściekłych wydane zostały rozporządzenia, zmierzające do wyłapania bezpańskich psów wałęsających się po ulicach miasta, a zwłaszcza na peryferjach dokąd przybiegają psy ze wsi okolicznych.

★

W Łodzi zanotowano jeden **wypadek zachorowania dziecka na chorobę Heine Medina.** Chore dziecko przewiezione zostało do szpitala i umieszczone w izolatce.

Nocna wizyta w mieszkaniu starego kawalera

Włamywacze, którzy wzajemnie sobie przeszkadzali

Pniewski, długoletni urzędnik archiwum sądowego w Warszawie, był starym kawalerem. Wieczory spędzał w domu i wcześnie szedł do łóżka.

Pewnego dnia Pniewski przeżył szereg emocyj w biurze, zmęczony, już o 9-ej wieczór ułożył się do snu, ani przypuszczając, iż czeka go szereg sensacyjnych wizyt.

Archiwarjusz zasnął mocno i nie zwrócił wogóle uwagi, że za portjerą, przy oknie, ukrywa się jakiś mężczyzna. To jeszcze nie było czemś nadzwyczajnem Nadzwyczajne wydarzenia miały dopiero nastąpić.

Kto chce wiedzieć coś wiecej nad to, co właśnie podaliśmy, winien zaopatrzyć się w najnowszy (145) numer „Co Tydzień Powieść", zawierający sensacyjną powieść szpiegowską pióra Adama Nasielskiego, p. t. „Śmiertelna gra".

Ponadto w numerze: Lekarz domowy, Poradnik kosmetyczny, Mora, Rozrywki z nagrodami, Rady pani Iwy, Kąk pani domu, Wskazówki z dziedziny wychowania, Humor i t d. i t. d.

Objętość numeru powiększona. Cena 30 gr. Do nabycia wszędzie.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
Występy Aleksandra Węgierki.

Dziś, w niedzielę, trzy przedstawienia:

O godz. 12-ej w poł. przemiła, urozmaicona tańcami i śpiewami bajka dla dzieci „Beksa". Będzie to ostatnie już powtórzenie tego pięknego widowiska. — Ceny zniżone.

O godz. 4-ej po poł. występ Al. Węgierki, kreującego popisową rolę w świetnej komedji Shawa „Żołnierz i bohater". — Ceny zniżone.

O godz. 8.30 wiecz. ostatnia nowość Teatru Miejskiego: kapitalna sztuka Anouilh'a „Był sobie więzień", w której z niezrównanem mistrzostwem rolę główną odtwarza znakomity gość naszej sceny, Al. Węgierko.

W poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Jegor Bułyczow".

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI.

Dziś, w niedzielę, punktualnie o godz. 12-ej w południe, uroczyste otwarcie w obecności władz i przedstawicieli społeczeństwa zbiorowej wystawy prac: prof. Stanisława Noakowskiego oraz wystawy stowarzyszenia art. graf. „Ryt" i grupy art. graf. „Biel i czerń" z Warszawy.

Na otwarcie przyjechał specjalnie z Warszawy prezes Instytutu prof. Zygmunt Kamiński. Instytut Propagandy Sztuki (park Sienkiewicza) otwarty codziennie od godz. 11—20-ej.

Poradnik astrologiczny

22 MARZEC 1936 R.

Ranek dzisiejszy sprzyja nauce i przyniesie miły i wesoły nastrój. Do godz. 11-ej z powodzeniem możemy starać się o poparcie i protekcję osób na wysokich stanowiskach i załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu. Południe przyniesie różne zawikłania, przykre rozczarowania i nieporozumienia z osobami starszemi. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. Jest to także odpowiednia pora do załatwiania korespondencji. Godz. 16-ta sprzyja sztuce, wojsku i sportom. Między godz. 17-tą a godz. 19-tą dobrze jest nawiązywać stosunki z prawnikami i bankierami. Działają także pomyślne wpływy dla stanu zdrowia. Następny okres do godz. 21-ej zapowiada się gorzej i przyniesie różne przykrości w związku z osobami płci odmiennej. Nie jest to także odpowiednia pora rozpoczynania podróży morskich ani do załatwiania spraw pieniężnych. Późniejsze godziny wieczorne nadają się do składania wizyt i przyniosą zainteresowanie sztuką i życiem społecznem.

Dziecko dziś urodzone — mądre, sprawiedliwe, posiada talent organizacyjny, towarzyskie, brak odwagi i silnej woli, w młodości będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu.

Analiza wody w beczkowozach

Łódź, 22 marca.

(v) W Łodzi istnieje znaczna liczba woziwodów, których głównem zajęciem jest sprzedaż wody, wiezionej w beczkach, pomalowanych na kolor jaskrawo niebieski.

Ta, rzekomo źródlana woda, jest zwykłą wodą studzienną, bardziej jednak może miękką i nadającą się na herbatę i do prania delikatnych tkanin.

Ponieważ woda studzienna w Łodzi jest naogół twarda i żelazista, „woda źródlana" w cenie 10 groszy za wiaderko, **cieszy się popytem.**

Obecnie władze sanitarne miejskie otrzymały polecenie **pobierania prób wody rozwożonej w beczkowozach.** Woda poddawana będzie **analizie chemicznej i bakterjologicznej.** Próbki wody pobierane będą przez specjalnych kontrolerów miejskich. Jeżeli analiza wypadnie pomyślnie, sprzedawcy otrzymywać będą zaświadczenie, że woda nadaje się do picia.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

29)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Rozmarzył się.

Przypomniały mu się jeszcze dawniejsze czasy: wielki pałac ukraińskiego magnata, czyjaś blada, uduchowiona twarz i smukłe, arystokratyczne palce.

Zaraz potem zamarzył mu się podolski dworek, z okna którego (poprzez mitry i pelargonje) majaczyła nieśmiała twarz Urszuli.

Starzec westchnął sam do siebie:

— Jest miłość najcenniejszym skarbem życia, największem ludzkiem szczęściem. Lecz równocześnie największem naszem przekleństwem i przyczyną niewymownych katuszy. Staje się naszem przekleństwem i błogosławieństwem naszem.

Wpatrzył się w półsenną twarz córki. Serce jego ścisnął nagły niepokój.

— A dla niej, dla mego dziewczątka cóż ona przyniesie: szczęście czy zatracenie? Łzy czy promienność słońca?...

Powieki Danuśki przymknęły się, on zaś roztkliwiał się dalej:

— Takie to młode, dobre i kochane! Zaledwie zetknęła się z miłością, a już musi przez nią cierpieć i to tak bardzo!.. A przecież i bez tego życie jej nie było nigdy wysłane różami. I tak młodość jej nie obfitowała w radość...

Wzniósł do góry oczy zaszłe łzami.

— Ulituj się, dobry Boże nad tem białem, dobrem jagniątkiem i oszczędź mu cierpień! A jeśli jedno z nas ma płakać, przerzuć lepiej brzemię strapień na moje ramiona! Albowiem w życiu zaznałem już wiele radości i wiele chwil niewymownego szczęścia. Nie proszę Cię więc o spokojną dla siebie starość, ale błagam: daj jej dobrą, szczęśliwą młodość.

Mijały minuty a on siedział w niemej kontemplacji na brzegu łóżka córki. Spojrzawszy raz jeszcze na jej wybladłą twarzyczkę zrozumiał, że dziewczyna zasnęła.

Nisko pochylił się nad nią i pocałował śpiącą w czoło.

— Śpij spokojnie, córuchno! — szepnął tkliwie. — Niech ci jutrzejszy dzień wynagrodzi stokrotnie gorycz dzisiejszych zawodów...

Rozdział siedemnasty.
W MALIGNIE

Ale następny dzień nie przyniósł nic dobrego.

Danuśka noc tę spędziła bardzo niespokojnie.

Nad ranem zbudziła się z ogromnym bólem głowy i pragnieniem.

Narzuciwszy na siebie szlafroczek weszła do kuchni, gdzie znajdował się wodociąg, ażeby napić się wody.

Pan Michał, zbudzony ze snu spoglądał na nią niespokojnie.

— Czy może źle się czujesz? — zapytał.

Danuśce huczało trochę w głowie. Na ustach czuła smak gorączki. Bała się, że jest rzeczywiście niezdrowa, że zaziębiła się podczas pięciogodzinnej włóczęgi po deszczu i błocie. Nie chciała jednak martwić ojca przerwczesnym alarmem.

— Nic mi nie jest: mam tylko pragnienie — odparła wymijająco.

Kiedy jednak położyła się spowrotem do łóżka uczuła, że ma gorączkę.

— Musiałam się jednak zaziębić — myślała, poczas gdy z ciemności poczęły na mózg jej zwalać się chorobliwe majaki.

Wydało jej się, że przez wieki całe pędzi labirytem krętych uliczek w pogoni za uciekającym od niej Staszkiem.

Już, już miała go dognać, kiedy on w ostatniej chwili zapadał się jakby pod ziemię, ażeby wyłonić się znów o kilkadziesiąt kroków dalej i zmuszać ją do dalszej bezskutecznej gonitwy. Z okien domów, które mijała, spoglądały na nią obce twarze śmiejąc się szyderczo, ona zaś pędziła wciąż dalej, padając na ziemię, by znów — podniosły się — gnać za oddalającą się marą.

Wreszcie dopadła ją na jakimś zakręcie.

— Nareszcie cię mam, Staszku! — zawołała, zarzucając mu na szyję ramiona.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się tamten. Danuśka przyjrzała mu się lepiej i odskoczyła wtył: nie, ten, którego pocałowała, nie był Staszkiem, lecz kimś zgoła obcym. Odtrąciła go z odrazą i pomknęła znowu za znikającą zjawą ukochanego.

I tak nieszczęśliwa dziewczyna męczyła się długo w gorączkowym śnie, nim wreszcie usnęła spokojniej.

Pierwszą rzeczą, którą ujrzała po przebudzeniu się, były zatroskane oczy pochylającego się nad nią ojca.

Starzec delikatnym ruchem położył na jej czole rękę.

— Masz gorączkę i to bardzo silną! — skonstatował — musiałaś się przeziębić.

Nie przyczeyła. Leżąc z szeroko otwartemi oczyma przypominała sobie wypadki ubiegłego wieczoru.

— Staszek nie będzie chyba taki zły i ochłonąwszy ze swej zapalczywości odwiedzi nas dzisiaj wieczorem.... Nieprawdaż? — zapytała.

Pan Michał pokiwał dobrotliwie głową:

— Naturalnie, że przyjdzie!... Ale teraz myślmy raczej o tobie i o twojem zdrowiu. Odszukałem termometr, zaraz zmierzymy, jaką masz gorączkę.

Kiedy po upływie dziesięciu minut spojrzał na termometr, zbladł: srebrny słupek rtęci przekroczył czterdzieści stopni.

— Masz gorączkę i to silną — mruknął roztrzęsiony. — Trzeba koniecznie sprowadzić doktora.

Danuta znalazła w sobie tyle sił, że zaprotestowała:

— Szkoda, tatusiu, pieniędzy: to zwyczajne przeziębienie! Wypiję gorącej herbaty z cytryną, zażyję aspirynę i wszystko będzie dobrze.

Ale pan Michał, spoglądając na czerwoną od wypieków twarz i zbielałe usta córki, nie podzielał jej optymizmu.

Bez dłuższej dyskusji narzucił na siebie płaszcz i zeszedł na dół.

W tej samej kamienicy (ale od frontu) rezydował na pierwszem piętrze stary lekarz — doktór Brysiewicz.

Doktór, wielki oryginał i abnegat, od lat mieszkał na peryferjach, lecząc proletarjacką biedotę. Pracy miał zawsze wiele, lecz pieniędzy mało.

W czasie choroby Michała Kresińskiego zajął nim się szczerze i serdecznie: i poniekąd jego było zasługą, iż na pół sparaliżowany starzec odzyskał zdrowie.

Doktór Brysiewicz, zaalarmowany przez Kresińskiego, wziął walizeczkę z przyrządami (z jaką nigdy się nie rozstawał) i pospieszył w ślad za strapionym ojcem.

(Dalszy ciąg jutro).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

196

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata Zrębski został zamordowany.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Zyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy. Na dworcu aresztowali go wywiadowcy, w przekonaniu, że mają do czynienia z mordercą pewnego kupca.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł Wrócił jednak na dworzec, ale Magdy nie znalazł W pewnej chwili podszedł do niego Maczuga, stryj Magdy, pytając, gdzie się dziewczyna podziała.

Gdy obydwaj znaleźli się na ulicy, Rogosz wskoczył do tramwaju, ale poznał go wywiadowca i Jan rzucił się do ucieczki. Wpadł do wytwornej limuzyny, skrył się pod kocem i tak uszedł pogoni.

Po kilku minutach do auta wsiedli Eugenjusz Gaston, artysta filmowy i Władysław Szczapa, którzy zaczęli rozmawiać o Rogoszu.

Nagle auto najechało na wóz. Rogosz zgłasza się jako świadek do Gastona, któremu Szczapa opowiedział historję z rzekomem zamordowaniem Alfreda Krausera.

Gaston, spółwłaściciel wytwórni filmowej „Victoria - Film" postanowił na tle tej historji nakręcić film.

Pomocna miała mu być w tem kochanka jego — Rita Dorian — artystka filmowa, którą łączyły także zażyłe stosunki z Wernerem.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem...

A tymczasem Werner miotał przekleństwa na stojącego przed nim „Kacapa".

Ale Werner, wysłuchawszy uprzednio jego relacji o tem, jak „Czarny Antoś" stał się posiadaczem listu, skradzionego Maksiowi, nie dopuszczał go teraz do głosu. Zachłystywał się krzykiem:

— Nie trzeba było do tego dopuścić! Bydlę pan jest, nie człowiek z rozumem! Bydlę, bydlę czworonożne!... Dlaczego mnie pan odrazu nie zawiadomił o tem? Ani grosza już pan u mnie nie zarobi!... Ani złamanego grosza... Milcz pan, kiedy ja mówię... I niedość jeszcze, żeś pan mi tego listu nie przyniósł, ale jeszcześ mi pan nasłał tego łobuza spod ciemnej gwiazdy!... Pocoś mu pan powiedział, gdzie mieszkam? Poco?

— Proszę pana... — westchnął „Kacap". — Niech mnie pan wysłucha... To nie moja wina...

— Milczeć!... Milczeć!... — nie potrafił Werner zapanować nad nerwami.— Nie chcę pana słuchać!... Niech się pan wynosi stąd!... Niema co, ładną mam za płatę za to wszystko, com dla pana zrobił!... Dosyć, dosyć, nie chcę z panem dzisiaj rozmawiać!... Dowidzenia!...

Widząc, że nie da sobie rady z rozwścieczonym do nieprzytomności człowiekiem, „Kacap" zrezygnował z dalszych bezskutecznych prób wykazania swojej dobrej woli i wyszedł pośpiesznie z gabinetu.

Jeszcze długo po jego wyjściu Werner nie odzyskał spokoju.

Jakby nie zauważył tego, że został sam w pokoju, nie przestawał wymyślać.

Sporo czasu upłynęło zanim umilkł, zmęczony krzykiem...

Wtedy wyciągnął chusteczkę z kieszeni i otarł zroszone kroplistym potem czoło.

Przyłożeniem dłoni do piersi usiłował złagodzić wzmożone bicie serca.

Ciężko sapiąc, wyciągnął nogi i przymknął oczy.

Bezwład myśli i fizyczne zmęczenie wprowadziły go w stan senności, której nie czuł się na siłach przezwyciężyć...

Zasnął bardzo szybko, nie zdążywszy ulokować się wygodniej w fotelu.

Został wyrwany ze snu niezbyt delikatnem szarpnięciem za ramię.

Przestraszony, skoczył na równe nogi i krzyknął, nie otworzywszy jeszcze oczu:

— Co to? Co to?!...

— Uspokój się, Hugonku... — usłyszał znajomy głos.

— Ach, to ty... — westchnął, oprzytomniawszy na dźwięk znajomego głosu.

Była to Elżbieta.

— Spałeś, jak zabity... — szepnęła. Aż się przestraszyłam...

Poruszył kilkakrotnie powiekami, jak by chciał w ten sposób strzepnąć z oczu resztki koszmarnych widziadeł, które go trapiły w niespokojnym śnie.

Poczucie rzeczywistości było mu jeszcze obce, przyszło jednak odrazu na widok listu, trzymanego przez żonę.

Na twarzy jego odmalowało się bezgraniczne zdumienie, ręce wyciągnęły się chciwie.

— Elżbietko, Elżbietko... — wyszeptał drżącym ze wzruszenia głosem. — To ten list?...

— Tak, mój drogi... — odparła z uśmiechem satysfakcji. — Ten sam... Zobacz...

Drżącemi palcami rozłożył arkusiki i rozgorączkowanem spojrzeniem prześlizgnął się po niezdarnem piśmie.

Przeczytał półgłosem kilka zdań, wyłowionych tu i ówdzie, poczem, wydawszy jakiś nieartykułowany okrzyk, rzucił się żonie na szyję.

Coś tam mamrotał niewyraźnie pod nosem, jęczał, chlipał, skomlał, jak pies, wreszcie wypuścił żonę z objęć i zajął się znowu listem.

Oglądał go na wszystkie strony, uśmiechając się przytem głupkowato, patrzał nań pod światło, liczył kartki, to znowu czytał jakieś zdania na chybił trafił.

Elżbieta obserwowała go z zainteresowaniem.

— No, jak? — odezwała się w pewnej chwili. — Nie pochwalisz mnie nawet? Nie podziękujesz?

— Elżbietko, Elżbietko!... — przylgnął ustami do jej dłoni. — Jak mam ci dziękować za to, coś zrobiła?... Żadne słowa nie oddadzą tego, co czuję, tej wdzięczności... Elżbietko, Elżbietko!... Czy ty wiesz, czem ten list jest dla nas? Czy ty wiesz, coby było, gdyby ten apasz dał go Rogoszowi?... Ja ten list już czytałem... Wtedy, kiedy Zrębski dostarczył mi kopji... Wszystko jest tu dokładnie opisane... Jak to było zrobione, wiesz, tamta sprawa... Och, jakie szczęście, jakie szczęście, że zdobyliśmy ten list... Czy potrafię wyrazić słowami podziękę, czy potrafię wypowiedzieć wdzięczność?

Znów ją objął i przycisnął do siebie, obsypując jej twarz pocałunkami. Gdy wypuścił przytem list z ręki, wrzasnął tak rozpaczliwie, jakgdyby w obawie, że nie odzyska go już spowrotem.

Jak szaleniec rzucił się naprzód, odepchnął żonę i podniósł arkusiki z podłogi. Teraz skoczył za biurko i, wyszperawszy z kieszeni zapałki, drżącemi palcami zapalił stojącą na biurku świecę.

W migotliwem odblasku płomienia twarz jego nabrała jakiegoś niesamowitego wyrazu...

Elżbieta spoglądała na męża z niepokojem.

Zrodziło się w niej podejrzenie, że Hugon oszalał...

Takie przynajmniej czynił wrażenie.

Przez twarz jego przebiegały podskórne drgawki, oczy miał wypchnięte z orbit, potrząsał głową bezustanku...

Ręką, w której trzymał list, wykonywał jakieś nieskoordynowane ruchy nad palącą się świecią... Wyglądał, jak średniowieczny czarownik, zabierający się do jednego ze swych satanistycznych obrzędów... Zapytała go głosem, w którym przebijało zdumienie, graniczące ze strachem:

— Co ci jest, Hugonku? Co robisz?..

— Co?— spojrzał na nią z głupkowatą miną... — Nie widzisz? Spalę... spalę ten list...

— No to spal go odrazu... Poco te przygotowania...

— Spalę go, spalę... — powtórzył nieprzytomnie. — Powoli po kawałeczku, żeby nawet popiół po nim nie został... Ostrożnie, ostrożnie... Czyś ty czytała ten list?... Nie?...

— Przerzuciłam pobieżnie jego treść — odpowiedziała. — Nie miałam czasu na dokładne czytanie...

— Pobieżnie, pobieżnie... — zmarszczył czoło. — Czy ty wiesz, że w tym liście jest wyraźnie napisane, że ja, Hugon Werner, to Alfred Krauser?... Zaraz ci pokażę... Uwa... O...

Głuchy jęk wydobył się z jego piersi.

Teraz dopiero zauważył, że list jest pozbawiony ostatniej kartki... Podniósł na Elżbietę oczy, w których malowało się nieopisane przerażenie...

Rychło zaświtał w nich promyk nadziei... Może Elżbieta ma tę kartkę?

— Co się stało? — zapytała tymczasem żona.

Ostatnia kartka... — wymamrotał. — Masz ją?

— Nic nie mam... Wszystko ci oddałam...

— Poszukaj w torebce...

Uczyniła zadość jego żądaniu, nic jednak nie znalazła.

— Nie, nie mam... Czy to ważne?...

— Bardzo ważne... Każde słowo tego listu jest ważne...

Podbiegł do niej, wyrwał jej torebkę z ręki. Sam począł w niej szperać drżącemi ze wzburzenia palcami.

Całą zawartość wysypał na biurko, chwytał każdy papierek, rozwijał wszak że bez skutku.

Twarz mu poszarzała, usta zbielały.

— Niema ,niema... — mruczał, przygryzając wargi do krwi. — Co będzie?... Pierwszej kartki też niema, ale o tem ja wiedziałem... Nie było w niej nic ważnego... Ale gdzie jest ostatnia?... Co za pech, co za pech z tym przeklętym listem... — głos jego przeszedł w jęk.

A może ostatnia kartka też nie zawierała nic ważnego, tak samo, jak pierwsza? — zauważyła Elżbieta, przejęta do głębi odkryciem dokonanem przez męża. — Jestem pewna, że nie...

A ja nie jestem tego pewny... przerwał jej gwałtownie. — Nieszczęście, nieszczęście...

Zanurzył twarz w dłoniach i pogrążył się w cichej rozpaczy. Elżbieta spogląda na męża z niekłamanem współczuciem... Chętnieby go pocieszyła, ale nie wiedziała, jak to uczynić... Ona sama była również zatroskana brakiem ostatniej kartki.

— Skąd ja zresztą wiem, — podniósł nagle Werner głowę — że tylko jedna kartka brakuje? Mogło być ich więcej, prawda?... Kto mi zaręczy, że to, coś przyniosła, to nie połowa listu?

Milczeniem przyznała mu słuszność. Nagle wpadło jej coś do głodwy.

— Słuchaj, Hugonku — rzekła — Przeczytaj dokładnie ostatnią kartkę, może potrafisz zorjentować się jakoś... No, nie rozpaczaj, mój drogi, bo to jest bezowocne... Pokaż list... Wzięła z biurka arkusiki i zaczęła czytać. Początkowo cicho, półgłosem, potem głośno.

— Przestań czytać... — krzyknął obłędnie — Jeszcze ktoś usłyszy... Przestań przestań...

— Uspokój się... — skarciła go gniewnem spojrzeniem — Zachowujesz się, jak warjat... Kto usłyszy?... Służba śpi, jesteśmy tu sami... Jak widzę, cierpisz na manję prześladowczą.

Mimo to, przerwała czytanie i podsunęła mu pod oczy list. Wskazując palcem na jeden z końcowych ustępów, powiedziała pewnym siebie głosem:

— Przeczytaj sam... Przekonasz się, że brakuje najwyżej jednej kartki...

Spojrzał na nią oczami, powleczonemi mętnem szkliwem. Potem zaczął czytać od miejsca, na którem spoczywał palec Elżbiety:

„... Tak się to wszystko odbyło, Szanowny Panie Prokuratorze... Co było dalej, dowie się Pan Prokurator z protokółów policji i w sądzie... Tak, jak ja to pamiętam, trupa z odciętą głową znaleziono przed fabryką nad ranem....

Ponieważ znaleziono w kieszeni paszport na nazwisko Alfreda Krausera i jego własną ręką pisany list, policja nie miała żadnej wątpliwości, że tym zamordowanym jest nikt inny, tylko Alfred Krauser...

No, i zaraz aresztowali Rogosza, chociaż on się wypierał, że nic o tem morderstwie nie wie... Ale były dowody przeciwko niemu — nóż, czapka, list w kieszeni trupa — no, i świadkowie, co to zeznali, że Rogosz wygrażał się dyrektorowi za wymówienie pracy....

Ja też zeznawałem na sprawie przeciwko temu niewinnemu człowiekowi i dostał on piętnaście lat więzienia...

A tymczasem żona pana Krausera odebrała całą asekurację niby za tę śmierć męża i pojechała do niego zagranicę... Oboje przebyli tam dziesięć lat, a ja przez ten cały czas dostawałem regularnie swoją umówioną pensję. Ale pieniądze te mi nie służyły... Przepijałem prawie wszystko, bo miałem ciężar na sumieniu...

Przed pięciu laty pan Krauser wrócił do Warszawy i założył sobie nową fabrykę...

A jak tylko wrócił, to odrazu mnie zawezwał i zostałem znowu jego szoferem....

Ledwo go mogłem poznać, tak się zmienił bez brody, bez włosów i w niebieskich okularach... I odrazu mi powiedział, że nie nazywa się już Alfred Krauser, tylko...“

(Dalszy ciąg jutro)

Żaden mężczyzna nie spojrzał na mnie więcej niż raz jeden. Byłam zazdrosna o inne dziewczęta, ich zaproszenia do tańca, flirty i propozycje małżeństwa. Bo mnie nie zdarzało się to nigdy. Dobrze znałam przyczynę. Miałam okropną cerę. Skóra moja była pokryta wągrami i miała rozszerzone pory. Wszystko, czego próbowałam, zawodziło. Wreszcie, idąc za radą pewnego chemika, spróbowałam Kremu Tokalon, koloru białego (nie tłustego), spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Już po kilku dniach cera moja była świeższa i bielsza. Po tygodniu zaś—wszystkie rozszerzone pory i wągry znikły—skóra stała się jasną, gładką i delikatną. Już nie mam powodu do zazdrości. Teraz i mnie każdy mężczyzna prawi komplimenty.

Krem Tokalon, koloru białego, zawiera czysty krem i oliwę. Wnikają one do porów i wydobywają z nich głęboko osadzony brud, którego woda i mydło nie są w stanie dosięgnąć. Inne zaś cenne składniki odżywiają i odmładzają skórę, oraz ściągają pory. Każda kobieta, nawet w średnim wieku, może szybko osiągnąć świeżą, jasną, śliczną skórę, jaką mogłaby się poszczycić każda młoda dziewczyna.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Dr. med. L. BERMAN
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz
W niedziele i święta od 9—1 po poł.

Dr. med.
H. WOLLENBERG
Akuszerja i chor. kobiece
Zachodnia 68, tel. 164-26
przyjmuje od 4—7

DOKTÓR
Mikołaj Bornstein
akuszerja, choroby kobiece
weneryczne i dróg moczowych kobiet, Gabinet fizykalnej terapji ginekologicznej (djatermja, naświetlania i t. d.)
ul. Piotrkowska nr. 292

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. med.
Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 124-54
Przyjmuje od 4—8 wiecz.

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

Dr. med.
S. GAWINSKI
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4—7.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

TREMA — LUSTRA
po cenach fabrycznych poleca
Fabryka luster „SZLIF"
78 Kilińskiego 78, tel. 158-37

VOXRADJO z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— Sprzedaż na raty od zł. 3 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

WASZ TALIZMAN...

— to pierścionek z kamieniem. Astrologja zna doskonale wpływ rozmaitych kamieni na los człowieka. — Przyślijcie nam tylko datę Waszego urodzenia, a otrzymacie Wasz indywidualny talizman! Dla rozpowszechnienia tej eleganckiej i zachwycającej nowości oddajemy dla reklamy pierścionek złoto double z próbą za niesłychanie niską cenę zł. 3.—. Płaci się przy odbiorze. Adres: F-a „Montre", Warszawa 1. Pl. Napoleona, skrz. 827 Dz. H. **Uwaga:** Przy zamówieniu należy koniecznie podać datę urodzenia i obwód palca papierem.

Publiczne podziękowanie

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie WPanu **J. Rapaportowi**, właścicielowi zakładu ortopedycznego **w Łodzi, Zawadzka 8, za** wykonane umiejętnie, misternie i bardzo celowo skonstruowane ku największemu naszemu zadowoleniu ortopedyczne specjalne bandaże rupturowe, gorsety ortop. na skrzywienie kręgosłupa i różne aparaty ortopedyczne. Widzimy w WPanu największego mistrza ortoped. i konstruktora i sumiennie polecamy Go innym chorym na rupturę i różne kalectwa. W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.

Łódź, dn. 1/I 1936 r.

Stanisław i Marja Mikołajczykowie, rodzice, Łódź, Perłowa 2, 'Nowa Mania).
Fl. Marcinkowska, Łódź, Sucha 2.
K. Danzigier, Głowno.
D. Basistówna, Tomaszów Maz., ul. Piłsudskiego 9.
Br. Brzezińska, Łódź, Targowa 39.
St. Betkowski, Łódź, Gołębia 1.
Piotr Woch, Łódź, Rzgowska 58.
F. Grinbaum, Łódź, Zgierska 37.
A. Sarnowska, Łódź, Warneńczyka 18 (Chojny).
Fr. Okoński, Łódź, Napiórkowskiego 56.
W. Dembski, Łódź, ul. Żórawia 9 (Radogoszcz)

Nowe modele !!!
Kosmos Typ K. 84 i K 85 **RADJO** „PHILIPS" 55A
NA ROK
1936-37
JUŻ do nabycia w firmie
„RADJODOM"
Łódź, ul. Piotrkowska 101, telefon 206-61
Zgierz, St. Rynek 3

Doróśli bardzność!

Nowy skuteczny, zupełnie nieszkodliwy przyrząd „AMOUR" Nie ma nic wspólnego z prezerwatywą, maścią, płynem i pigułkami. **Raz kupiony wystarczy na całe życie.** — Pełne zadowolenie w użyciu! Przyrząd „Amour", dzięki swej dobroci jest rozpowszechniony na całym świecie. Posiadamy mnóstwo podziękowań. Cena wraz ze sposobem użycia tylko zł. 5.95. Płaci się przy odbiorze Wysyłka b. dyskretna. Adres.: **Goldwaser, Warszawa,** ulica Warecka skr. 864 H. **Uwaga:** Po nadesłaniu zł. 1.75 (można znaczkami) wysyłamy najnowszą (wyd. 1936), ilustrowaną, ciekawą książkę dr. med. E. Dembskiej: **Praktyczne środki i sposoby zapobiegania ciąży.**

Nowy system zapobiegania ciąży

Kalendarzyk dni „płodnych" i „bezpłodnych". Doświadczenia uczonych wykazały, że zajście w ciążę jest możliwe u kobiety tylko w ciągu kilku dni w miesiącu. Kalendarzyk w połączeniu ze specjalnym suwakiem automatycznie wykazuje te kilka dni „płodnych", w czasie których należy zachowywać wstrzemięźliwość. W pozostałe „bezpłodne" dni miesiąca niema najmniejszej obawy zapłodnienia. Metoda ta jest najlepsza, gdyż daje całkowitą pewność, nie wymaga żadnych zabiegów, nic nie kosztuje, jest nieszkodliwa dla zdrowia i nie jest sprzeczna z zasadami moralności. Cena kalendarzyka wiecznego wraz z suwakiem tylko zł. 2.95. Płaci się przy odbiorze. Wysyłka b. dyskretna. Adres: **„Perfectwatch", Warszawa 1, skr. 453 H.**

LECZNICA DLA ZWIERZĄT

Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 — Tel. 172-07.
Oddziały: wewnętrzny i chirurgiczny. **Szczepienia** psów przeciw nosaciźnie. **Strzyżenie** psów i koni, kąpiele dla psów. **Kucie koni,** nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8—1 i 3—7

Bez forsy niema radości
Bez „OLLA" niema pewności!
„OLLA"
„Gum..?

Nikotyna to śmierć!

Palacze tytoniu! Możecie w sposób łatwy i przyjemny odzwyczaić się w ciągu 3-ch dni od palenia. Zamówcie zaraz nasz wieczny papieros „Ideal", a ochronicie swe zdrowie przed niszczącym wpływem nikotyny. — Papieros „Ideal" daje możność zaciągania się i oddziaływa zbawiennie na błonę śluzową nosa i gardła. „Ideal" wzmacnia i krzepi organizm, dając zadowolenie duchowe i fizyczne. Mnóstwo listów dziękczynnych! — Cena zł. 2.45. Płaci się przy odbiorze. Nie zwlekajcie! Zamówcie — póki nie jest zapóźno! Straconego zdrowia nie odzyskacie za żadną cenę! Adres: Firma „Perfectwatch", Warszawa, skr. 453 Dz. „H".

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front I p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246.09
Przyjmuje 8—10 r., 4—8 w.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8,30—10 zrana: 4—8 w.

Doktór **REICHER**
POWRÓCIŁ
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny.
Porada 3 zł

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

TAŃCÓW nowoczesnych i wirowych oraz Continental udziela prywatnie w grupach i pojedyńczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9.

SZWACZKI do rękawiczek z maszynami poszukiwane. Zgłaszać się: Najberg, Gdańska 16, od 10—4 p.p.

POTRZEBNY czeladnik podręczny do stolarza na stałe. Wiadomość Kilińskiego 17 u dozorcy.

POTRZEBNE szwaczki wykwalifikowane do szycia rękawiczek trykotowych. Markowski, Nowomiejska 2.

PRAKTYCZNE przeszkolenie, teoretyczne wiadomości może zdobyć ograniczona ilość inteligentnych i elokwentnych panów w wieku 25 do 40 lat w nowowprowadzonych działach popularnych ubezpieczeń o masowym zbycie i wielkich możliwościach zarobkowych. Wybrani kandydaci otrzymywać będą podczas przeszkolenia wynagrodzenie. — Zgłoszenia osobiste: „Assicurazioni Generali" Narutowicza 6 w poniedziałek dn. 23 b. m. między godz. 9 a 14.

NOCLEGI z nowoczesnem urządzeniem. Przenocowanie 1.25, pokój 1.50, Łódź, Kilińskiego 41.

ZAWODOWA krawcowa przyjmuje do nauki kroju, naucza rysunków zasadniczych, modelowania i krój dziecinny. Opłata tygodniowo 3.— zł. — Gdańska Nr. 150 m. 29 lewa oficyna.

MATRYMONIALNE. Bez posagu może szczęśliwie każda pani wyjść zamąż. Osiągnąć to może piękną swoją cerą, którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny", który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18. 31.

SPRZEDAM tokarkę i fryzarkę stosowaną dla wyrobów pończoszniczych. Aleksandrów, Kościelna 40, H. Głowacki.

CYRK dwumasztowy sprzedam bardzo tanio. Dworska 44 Marciniak Leon.

6 ZŁ. TRWAŁĄ ondulację aparatem elektrycznym lub parowym wykonuje fryzjer Targowa 38.

ZŁOTO, srebro, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. — I. Fijałko, Piotrkowska 7.

NA RATY szyję ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mędrowskiego, Nowomiejska Nr. 5 od 6—8-ej w. 2

ZAKŁAD FRYZJERSKI p. f. „Leon", Limanowskiego 66, wykonuje trwałą ondulację aparatem parowym za zł. 7.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11, front, I piętro.

SZARY CZŁOWIEKU, czy wiesz, że urzędnicy (czki) otrzymać mogą na wypłaty eleganckie gotowe damskie płaszcze, męskie palta i ubrania, wełniane towary na suknie, komplety, płaszcze i kostjumy, wzorzyste jedwabne i bawełniane towary, firanki, kapy, tiul i siatka, białe towary i dużo innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44, sklep frontowy. Najdogodniejsze warunki, najtańsze ceny.

ZSZYWAM misternie i sztopuję wszelkie zdarcia materjałów, Piramowicza 5 m. 11 front.

MAGIEL do sprzedania, Łódź, Piotrkowska 223, lewa oficyna m. 18.

ZGUBIONO ostemplowany kwitarjusz Polskiego Czerwonego Krzyża Nr. 94101 — 94200. Znalazca zechce zwrócić Piotrkowska 236.

7 ZŁ. TRWAŁĄ ondulację parową wykonuje Zakład Fryzjerski A. Szeps, 6-go Sierpnia 56.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

NAJSŁAWNIEJSZA w całej Polsce chiromantka, mistrzyni wiedzy tajemnej H. Staszewska przepowiada nieomylnie przyszłość, ujawnia najważniejsze wypadki z przeszłości, teraźniejszości i dodaje dużo energji ludziom złamanym przez życie, Główna 11 m. 22.

PLACE zmniejszone z dużych na małe w **STOKACH** Po przystępnej cenie do sprzedania Inf. i sprzedaż Sienkiewicza 89 m 5 front u właściciela

Z historycznych dni Łodzi

Krwawy karnawał w roku 1905

Jak robotnicza Łódź walczyła przed 30 laty z najeźdźcą moskiewskim

Niewielu zapewne już dzisiaj robotników ze starszego pokolenia pamięta dokładnie pierwsze momenty pomruków rewolucyjnych, lat 1905—8 na odcinku łódzkim. A przecie właśnie teraz mija 30 lat od tych chwil, tak zdawałoby się odległych, a jednak w chronologji ogólnej **zaledwie o trzy dziesiątki lat oddalonych**.

Krwawy to był karnawał roku 1905. Zaczęło się to już 2 stycznia, ciągnęło się przez cały karnawał, cały Wielki Post aż ku wiośnie, latem dopiero nieco się uspokoiło ale i to nie nadługo

Stan wojenny

Zaczęło się od zgłoszenia przez robotników w różnych przedsiębiorstwach żądań wyrównania warunków płacy i pracy. Pracowano wtedy po 12—14 godzin na dobę, a 10-godzinny dzień pracy był zasadą niemal.

Fermenty wśród robotników potęgowały nadto nastroje rewolucyjno - niepodległościowe, **wywoływane bardzo ożywioną działalnością organizacyj politycznych niepodległościowych i wreszcie coraz bardziej rosnący bunt robotników przeciwko szykanowaniu polskości w fabrykach przez majstrów narodowości niemieckiej.**

Moskale zdawali sobie sprawę z możliwości buntu na większą skalę, sprowadzili więc do miasta 5 pułków piechoty i kilka szwadronów jazdy (dragonów i kozaków).

Robotnicy wysunęli szereg postulatów w dziedzinie ochrony zdrowia i warunków pracy. Żądali **8-godzinnego dnia pracy,** ubezpieczenia na starość i chorobowego, zakładania bibljotek i świetlic, uregulowania norm pracy i t.d. Ponadto wysuwano żądania zaprzestania terroru wobec robotników, żądano ludzkiego traktowania robotników przez władze fabryczne w poszczególnych zakładach przemysłowych i przez majstrów i podmajstrów, należytej obrony robotników przez inspekcje pracy i t.p.

W połowie stycznia Moskale ogłosili w Łodzi stan wojenny. W ten sposób Łódź była pierwszem miastem w Kongresówce, w którem ogłoszono stan wojenny. Do każdego komisarjatu policji t. zw. cyrkułu przydzielono po kompanji wojska, stanęły tramwaje, zamknięto restauracje i lokale rozrywkowe. Łódź wesoła nie mogła się nawet bawić: **był to, zdaje się, najsmutniejszy karnawał, jaki** znają dzieje naszego miasta.

Pierwsza krwawa manifestacja

W dniu 15 stycznia 1905 roku odbyła się w Łodzi pierwsza masowa manifestacja robotnicza.

Poraz pierwszy nad ulicami miasta powiewały sztandary buntu i protestu przeciwko okupantom moskiewskim. Kiedy manifestacja doszła do Nowego Rynku (dziś Plac Wolności) od strony ulicy Piotrkowskiej napadł na tłum kilkunastu tysięcy robotników patrol wojskowy i kozacy. Chorąży pochodu, niosący sztandar na czele tłumu, został zastrzelony. Był to **Tomasz Książczyk.** Z tłumu posypały się liczne strzały, od których kilku kozaków odniosło rany. Kozacy przypuścili szarżę na tłum, który się rozbiegł w kierunku ulicy Pomorskiej. Aresztowano około 20 osób.

Ta wielka krwawa manifestacja łódzka przeciwko Moskalom stanowiła punkt zwrotny w historji rewolucji na odcinku łódzkim, przyczyniła się ona znacznie do uaktywnienia mas i do nasilenia buntu i nastrojów antyrosyjskich.

Organizacje rewolucyjne w odpowiedzi niejako na represje Moskali **proklamowały na dzień 27 stycznia 1905 roku strajk powszechny: był to drugi w dziejach miasta strajk powszechny (pierwszy notowały kroniki łódzkie już w 1892 roku).**

Strajk powszechny objął cały przemysł łódzki, stanęły wszystkie większe zakłady przemysłowe, **zastrajkowało około 70 tysięcy robotników i robotnic. Stanęły, jak już wyżej pisaliśmy, tramwaje, zakłady użyteczności publicznej. Miasto było jak wymarłe.** Robotnicy ponowili swe żądanie, omówione już wyżej.

Na ulicach robotnicy wznieśli barykady i zapory. Po fabrykach dochodziło bezustannie do starć z wojskiem lub kozakami.

Zabici i ranni

Gubernator piotrkowski, Archimow, skłonny był do ustępstw na rzecz robotników, nie znajdował on jednak zrozumienia w Warszawie, gdzie centralne władze moskiewskie twardo sprzeciwiały się jakimkolwiek kompromisom. Sytuacja zaczynała być bardzo niepewna. Robotnicy mocno stali na straży swych postulatów i od żądań swych żadną miarą odstąpić nie chcieli.

Dopiero w końcu lutego 1905 r. strajk zaczął wygasać. Jednakże starcia z policją, zamachy nie ustawały. Dokonano szeregu zamachów bombowych na sklepy monopolowe rosyjskie, rzucono bombę w policjanta na ul. Piotrkowskiej, **dokonano zamachu na krwawego prystawa I cyrkułu Szatałowicza przy ul. Długiej (dziś Gdańskiej) Nr. 18.**

Miasto żyło walką. Manifestacje robotnicze przy ul. Północnej (u zbiegu Nowomiejskiej), na Ogrodowej, na Widzewie i w innych jeszcze punktach miasta kończyły się niemal z reguły krwawo. Strzelała policja i wojsko, strzelali robotnicy. Organizacje rewolucyjne niepodległościowe dobrze zaopatrywały w broń robotników.

Wśród zabitych byli: Skridlak J. (lat 39), M. Walczak, Oleksiak (15 lat), Piotr Kowalski, Marcin Jaworski (62 lata), J. Woźniak (28 lat), Adamczyk, Nowicki, Rosiak (17 lat), Pawlaczyk, Ant. Gartig, A. Madaliński (17 lat), J. Nieborak, A. Jaszczak, Ant. Murarz, M. Wajs z Pabjanic.

Ogółem pokłosie strajku do połowy marca 1905 r. stanowiło: około 30 zabitych i około 100 rannych. Po stronie rosyjskiej także byli ranni, **zwłaszcza kozakom oberwało się bardzo.**

Po krwawych zajściach ku końcowi marca miasto zaczęło się uspakajać i powoli powracać do normalnego życia, chociaż wrzenie trwało jeszcze do maja.

Lato przeszło tego 1905 roku jakoś spokojnie, ale ku jesieni znów odżyły nanowo nastroje bojowe, rewolucja weszła w nowe, silniejsze stadjum.

A dziesięć lat potem poszły pierwsze oddziały robotników łódzkich do Legjonów Józefa Piłsudskiego, a w lat później czternaście w roku 1919, akurat też w sam karnawał i w Wielki Post, poszły pierwsze zastępy robotników łódzkich, ochotników dopiero co odrodzonej armji polskiej, na pierwsze boje w obronie zagrożonych rubieży wolnej Polski, za którą zginął na Placu Wolności dnia 15 stycznia 1905 roku ś. p. Tomasz Książczyk.

Nić tradycji patrjotycznej robotniczej Łodzi między 1905 a 1919 została nawią zana najbezpośredniej.

Jan Wojtyński.

Kiedy Łódź będzie miała dobrą wodę?

W lipcu przeprowadzone zostaną próbne pompowania wody.— Zbiornik będzie zatopiony w przyszłym roku

(v) — Prace nad wykańczaniem zbiornika na wodę, jaki budowany jest na Budach Stokowskich zbliża się już ku końcowi. Niemniej jednak zatopienie zbiornika wodą napływającą ze studzień artezyjskich na Chojnach nie nastąpi jeszcze tak szybko, jakby się należało tego spodziewać. Przedewszystkiem na przeszkodzie stoi **brak kredytów w dostatecznej wysokości,** któreby umożliwiły prowadzenie robót w szybszem tempie, przyczem prace techniczne nad wydobyciem wody również nie zostały jeszcze zakończone.

W lipcu, bieżącego roku, rozpocznie się dopiero na Chojnach **próbne pompowanie wody, w celu ustalenia wydajności studzien.** Należy bowiem stwierdzić czy wykopane studnie natrafiły na żyły bogate w wodę czy też uboższe, które nie będą posiadać dostatecznego zapasu dla pokrycia zapotrzebowania Łodzi. Należy zatem obliczyć ile metrów sześciennych wody na sekundę dawać będą pompy i czy nie zajdzie potrzeba **zbudowania studzien dodatkowych,** płytszych, albowiem już na głębokości **200 metrów pod ziemią przepływają bogate źródła wody.**

Płytsza studnia uzupełniałaby w ten sposób zapasy.

Po rozpoczęciu próbnych pompowań, które potrwają około 6 miesięcy i wydobyciu wody zamulonej, **woda studzienna zostanie oddana celem przeprowadzenia analizy chemicznej,** poczem wydane zostanie orzeczenie.

Jednocześnie z temi pracami, prowadzone będą w mieście **roboty wodociągowe przy zakładaniu rur** w ziemi, prowadzących od zbiornika w stronę miasta i tworzących sieć żył podziemnych w śródmieściu Łodzi.

O ile znajdą się kredyty w dostatecznej wysokości na prowadzenie prac w pełnem tempie, **zbiornik mógłby być zatopiony już w drugiej 1937 roku i Łódź zyskałaby nareszcie czystą i dobrą wodę do picia.** O ile jednak kredyty nie będą przydzielone w dostatecznej wysokości, napełnienie zbiornika **nastąpi dopiero w początkach 1938 roku,** czyli dopiero za dwa lata i wówczas śródmieście Łodzi będzie korzystało z dobrej wody.

Po zakończeniu tego pierwszego etapu prac, nastąpią **wiercenia dalszych studzien artezyjskich,** których łącznie będzie pięć (dotychczas wywiercono dopiero dwie studnie), przyczem nastąpi również **budowa dalszych zbiorników na wodę,** które pokryją zapotrzebowanie całego miasta.

Łódź, 22 marca.

(gr.) Przy pracy we fabryce firmy „Gutman" przy ul. Zakątnej 5/7 uległ wypadkowi, 43-letni Hieronim Grębowski, zam. przy ul. Radwańskiej 46.

Grębowski jest majstrem tkackim. Wczoraj był on zajęty naprawą jednej z maszyn i nagle otrzymał potężny cios w okolicę oka. Okazało się, że kawał żelaza wyprysł z zepsutej maszyny i trafił w majstra.

„RAKIETA"
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22
Początek o 4, w sob. i niedz. o 12
Na I-szy seans i poranki
CENY PO 54 GR.

Irena Dunne
natchniona artystka ekranu w filmie wielkich wzruszeń p. t.
„ZA CHWILĘ SZCZĘŚCIA"

„CORSO"
Początek seansów o godz. 4-ej pop., w soboty i niedziele o godz. 12-ej w poł
Nasz wielki program!

Anna Karenina
wg. arcydzieła LWA TOŁSTOJA
W roli głównej: Greta Garbo Fredric March
Największa obsada gwiazd. Najpotężniejsze arcydzieło prod. 1935-36. Film, który zdobył wielką nagrodę w Rzymie. Nadprogram: PAT i AKTUALNOSCI
Ceny miejsc na I seans 50 i 54 następne seanse 54-85 i 1.09

Pod Wesołą Gwiazdą

ROZBITKOWIE.

— Czy pan sądzi, że nas tu ktoś znajdzie?...

— Musowo!... Mnie przecie poszukuje policja trzech państw!...

Przed wojną

Wszedł raz do składu
Z materjałami,
Klijent po towar
Na spodnie.

Kupiec mu radzi:
— „Weź pan tę resztkę,
Wygląda ładnie
I modnie!"

— „A czy jest mocny?"..
— „O, tak!... Pan może
O to być całkiem
Spokojny...

Towar jest mocny,
Niebylejaki,
A zresztą — jeszcze
Sprzed wojny"..

— „Jakto sprzed wojny?
Dziwi się klient —
Nie rób pan durnia
Z człowieka!"

— „Ach, skąd?!... Przepraszam!...
Chciałem powiedzieć: —
Sprzed wojny, która
Nas czeka!"

Kant.

ON JĄ ZNA...

Mąż: — Przepraszam pana bardzo, panie posterunkowy, jeżeli moja żona powiada, że jechała przepisowo, to jest mur i nikt tu nie da rady!...

Łobuz!

Mayer podchodzi w kawiarni do jakiegoś jegomościa i bez słowa wymierza mu siarczysty policzek. Tamten zrywa się z krzesła, łapie się za twarz i krzyczy:

— Łotrze!... Jak pan śmiał?!...

Mayer przygląda mu się uważniej i odpowiada:

— Najmocniej pana przepraszam... Omyliłem się... Chciałem uderzyć Samowarczyka...

— Za co pan chciał uderzyć Samowarczyka?...

— Przepraszam, co to pana obchodzi?... Jakim prawem pan się wtrąca do moich prywatnych spraw?!...

MARTWY SEZON.

Dwuch lekarzy spotyka się na wywczasach w Zakopanem.

— Co słychać?... — pyta jeden.

— Ot, nie bardzo... — odpowiada drugi — Martwy sezon, wszyscy zdrowi!

PYTANIE.

Feluś Wykapany wraca nad ranem z knajpki do domu, chwiejąc się ziekka na nogach.

Na rogu zwraca się do dorożkarza:

— Panie z kozła, która godzina jest właściwie?...

— Czwarta... — odburknął dorożkarz.

— Czwarta?... Aha... Ale w dzień, czy w nocy?

— Nie widzi pan, że to jeszcze noc?...

— Aha, racja... Przepraszam... A czy dziś, czy jutro?...

***

Rozmowa dwuch lokatorów:

— Ile pan płaci komornego?...

— 150 złotych kwartalnie.

— Razem z kosztami sądowemi?...

W APTECE.

Do apteki przybył pewien chłop z dwiema receptami: — jedną dla żony, drugą dla krowy.

Aptekarz przygotował lekarstwo i wręczając je chłopu, rzekł:

— Tylko dobrze uważajcie, ojcze!... To lekarstwo jest dla żony, a to dla krowy!... Żebyście tylko czasem nie zamienili, bo, uchowaj Boże, mogłoby się jeszcze co złego przytrafić krowie!...

PRZED ŚLUBEM.

Pan Feluś spotyka znajomego.

— Podobno się żenisz? — pyta znajomy.

— To jeszcze nie jest pewne... — odpowiada pan Feluś.

— Dlaczego?...

— Bo obecny małżonek mojej przyszłej żony ogromnie mi odradza...

ZAGADKA.

— Co to jest?... Ma dwa skrzydła, dwadzieścia dwie nogi, jedenaście nosów i biega po polu?...

— Nie wiem!...

— Drużyna footbalowa!...

CZŁOWIEK - GUMA.

Do gabinetu dyrektora cyrku wchodzi wysoki, ogromnie chudy młodzieniec. Jest to słynny Mister Jack, tak zwany „człowiek - guma".

— Hallo, Jack!... Co nowego?... — pyta dyrektor.

— Ja już mam tego dosyć!... Jeżeli to się nie zmieni, opuszczę cyrk!...

— Dlaczego?... Co się stało?...

— Teraz znowu nie daje mi spokoju Walkower, ten „największy siłacz XX wieku"!... Czy pan dyrektor wie co on ze mną wyprawia?... Kiedy pisze list ołówkiem i robi błąd, to mnie używa do wycierania!...

Czy to pan słyszał?...

Rozmowy, które nikomu się nawet nie śniły

Jestem fantastą. Ponieważ jest źle, wmawiam w siebie, że jest dobrze. I czasem, rzeczywiście, mam wrażenie, że jest lepiej.. Fantazja to wielka rzecz!...

Niżej udało mi się skreślić różne rozmowy, których nigdy w życiu nie słyszałem i których nikt prawdopodobnie nigdy nigdzie nie słyszał, bo są to poprostu rozmowy „niesłychane"... Ale ponieważ każdy chciałby je usłyszeć, przeto podaję je w takiej formie, jakgdyby naprawdę mogły się odbyć w rzeczywistości.

A, więc!... Zaczynam!...

U DENTYSTY.

— ...a więc pan będzie łaskaw otworzyć usta... Tak... Górne zęby w porządku... Dolne również... Wszystkie zęby zdrowe... Dziękuję..

— Ja również dziękuję — odpowiada pacjent — Czy mogę wręczyć honorarjum?...

Dentysta: — Pan nic nie płaci... Przecie nie dokonałem żadnego zabiegu...

W RESTAURACJI.

Kelner do gościa: — Więc gdyby pan szanowny zażądał jeszcze kawałka masła, albo dodatkowej łyżeczki, albo serwetki, w takim razie proszę tylko raz zapukać... Ja będę stał obok... Może pan tylko mrugnąć do mnie okiem, a natychmiast się zgłoszę...

NA SZOSIE.

Zderzenie dwuch aut.

Pierwszy pasażer: — Ach, jak mi przykro, że...

Drugi pasażer: — Przepraszam, to była wyłącznie moja wina... Zboczyłem nazbyt na prawo...

Pierwszy: — Ale nic się nie stało... Tylko błotnik wykrzywił się nieco... Zaraz w najbliższej wsi naprawię...

Drugi: — A w mojej maszynie stłukł się tylko reflektor... Ale do wieczora będę już pewnie w domu, a tam już mój szofr naprawi...

U FRYZJERA

— Czy mycie głowy również, proszę szanownego pana?...

— Owszem.. Dolej pan do wody trochę tego płynu na porost włosów....

— To nie ma żadnego sensu, proszę łaskawego pana... Dwadzieścia lat używałem tego płynu i, widzi pan, dostałem łysinę jak kolano... Szkoda pańskich pieniędzy...

W DZIECINNYM POKOJU

Matka, przedstawiając swą czteroletnią dziewczynkę, zwraca sie do gości

— Ale muszę państwu zaznaczyć, że moja Tusia dotąd nie powiedziała jeszcze nic szczególnego... Jest to wogóle bardzo przeciętne dziecko... To już jest u nas dziedziczne...

W KLUBIE BRYDŻOWYM

—... Ho, ho!... Już dwunasta dochodzi!... A ja przyrzekłem żonie, że będę w domu przed północą... W takim razie, proszę, oto 50 złotych, które przegrałem i dowidzenia!...

NA ULICY

— Hallo, Józiu, jak się masz?... Jak ci się powodzi?...

— Czy naprawdę jesteś ciekaw, jak mi się powodzi?...

— Mówiąc szczerze — nie...

W SKLEPIE.

Sprzedający: — Czem mogę szanownemu panu służyć?...

Pan: — Czy mógłby mi pan zmienić sto złotych?...

Sprzedający: — Ależ z największą chęcią, łaskawy panie...

W MAGAZYNIE MÓD

— Czem mogę służyć szanownej pani?...

— W wystawie zwróciłam uwagę na kapelusz z niebieskiej słomki. Czy ma pani taki sam model dwudziestodwu centymetrowy?...

— Owszem, proszę pani...

— W takim razie zechce pani odrazu zapakować... Nie, przymierzyć nie trzeba... Gdzie kasa?... Aha, dziękuję. Dowidzenia!

***

Oto kilka rozmów, których nikt nigdy nigdzie prawdopodobnie nie słyszał i nie usłyszy... (k. b.)

AMERYKAŃSKIE TEMPO!

Rzecz dzieje się w Ameryce.

Tramwaj zatrzymał się na krańcowym przystanku. Jeden z pasażerów zwraca się do konduktora:

— Przepraszam pana, dlaczego nie jedziemy dalej?...

— Bo tu jest ostatni przystanek... — wyjaśnia konduktor. — Widzi pan przecie, że obecnie dopiero przedłużają linję...

Na to pasażer wyciąga z kieszeni gazetę i powiada spokojnie:

— Dobrze... Te dziesięć minut mogę zaczekać...

Lepszy gość

Do pewnej knajpy wchodzi nieco zawiany jegomość i zwraca się do gospodarza:

— Proszę pana, chciałbym się zobaczyć z pańskim wspólnikiem...

— Ja nie mam wspólnika... — odpowiada gospodarz. — Jestem sam właścicielem tej gospody...

— Pan sam?... W takim razie dlaczego na szyldzie widnieje napis „POD DWIEMA MAŁPAMI"?...

JUBILEUSZ.

Do pewnej artystki, która obchodziła jednocześnie jubileusz pracy scenicznej i rocznicę imienin udała się delegacja z kwiatami. W imieniu całego grona zwrócił się do jubilatki jeden z jej wielbicieli, mówiąc:

— Szanowna Jubilatko!... Racz przyjąć od nas życzenia i hołdy z okazji dwudziestej piątej rocznicy imienin i jednocześnie trzydziestej rocznicy owocnej pracy scenicznej!...

JUŻ CZAS!

Mayer jest zamiłowanym zbieraczem starożytnych sprzętów. Ostatnio kupił wielki kredens z bardzo odległych czasów.

Pewnego razu odwiedza go znajomy. Zdumiony przygląda się antycznemu kredensowi.

— Ten kredens ma przeszło trzysta lat... — wyjaśnia Mayer.

— Pan to kupił?

— Tak, ale jeszcze wszystkiego nie zapłaciłem...

— No, to już chyba najwyższy czas, żeby pan zapłacił!

***

Ferdek spotyka Merdka na ulicy.

— Serwus, stary, co słychać?... Jak się masz?!...

— E, tam... Szkoda gadać... Coraz gorzej!... Dawniej nie mogłem wyleźć, panie, z długów...

— A teraz?...

— A teraz nie mogę wleźć w długi...

KINO
EUROPA
NARUTOWICZA 20
Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10
— Dziś premjera!
Wspaniałe arcydzieło prod. 1936 r.
ERNESTA LUBICZA

OSTATNI POSTERUNEK
W rolach głównych:
CARY GRANT
CLAUDE RAINS
GERTRUDA MICHAEL
Tajemnice wywiadu brytyjskiego w Afryce
Film większy od „BENGALI"
Dziś o godz. 12 i 2
2 PORANKI
Ceny miejsc znacznie zniżone od 80 gr.

Chcesz być zadowolony, zamów tylko u nas, a nie kupuj u pokątnych handlarzy

AUTOMAT — 6-cio mm. najnow. model fabr. „Mubis" wyrzucający sam gilzy, strzelający do celu specjalnemi metalowemi kulkami lub śrutem czarny syst. „Sportowy" zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży, huk ogłuszający. Stanowi rewelację w dziedzinie broni i jest precyzyjnej konstrukcji.
Nie zacina się, nie psuje się i może służyć na długie lata Cena zł. 6.95, 2 szt. 13.50. Automat ośmiostrzałowy zł. 18.—. Automat „Stop" (wg. rys.) zł. 27,—. Setka ku „Flobert" zł. 3.65. Szczoteczka do lufy bezpłatnie. Pozwolenie policji niepotrzebne. Wysyłamy na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. fabr. br. „Perfectwatch" Dz. H., Warszawa 1, Pl. Napoleona skr. 453.

expressportowy

Polacy na czele elity ping-pongowej

Refleksje z mistrzostw świata, rozegranych w Pradze

Jubileuszowe, dziesiąte mistrzostwa świata w tenisie stołowym mamy już za sobą. Przebieg ich był wysoce sensacyjny i dość powiedzieć, że na siedem przeprowadzonych konkurencyj, tylko w jednej — zespołowej pań — obroniony został tytuł mistrzowski, a w pozostałych sześciu zmiany były nieoczekiwane. Jedno co się przedewszystkiem rzuca w oczy, to kompletne niepowodzenie zdawałoby się niedoścignionych Węgrów. Jedna porażka goniła drugą, tak, że po raz pierwszy w historji zielonego stołu i białej celuloidowej piłeczki w ani jednym finale nie było madziara czy madziarki. Gorzką pigułkę połknęli oni jednak ze spokojem, jak przystało na dobrze wychowanych sportowców. Mimo porażek, pozostaną jeszcze Węgry długo potęgą w miniaturowym tenisie, pod względem stylu nikt bowiem nie może się z nimi równać.

Swaythling-Cup — wspaniały puhar dla drużynowego mistrza świata, na którym osiem razy wyryta jest nazwa Węgier oraz Czechosłowacji, jako jego zdobywców — powędrował do Wiednia. Zdobyła go sympatyczna, może tylko nie najsilniejsza drużyna, Austrja — nie przegrywając ani jednego meczu. Jej największy sukces, to zdeklasowanie Czechów wśród jej własnej, fanatycznej publiczności 5:0. Już można było się zgodzić z myślą zwycięstwa Rumunji nad niepełnym składem Węgier, ale tak olbrzymiego sukcesu Austrji nad Czechosłowacją nie wyśnił spewnością nikt z obecnych na turnieju praskim. Do ostatniej rozgrywki Austrja i Czechosłowacja szły łeb w łeb. Zwycięstwa nad przeciwnikami były bliźniaczo podobne, tak, że z kolosalnem zainteresowaniem oczekiwano ich bezpośredniego spotkania. Faworytem była Czechosłowacja — to było oczywiste, tak, że bezsporne zwycięstwo Austrji, było jedną z największych sensacyj.

W grupie polskiej, na czoło wywindowała się niespodziewanie Rumunja i choć bliska ona była wygrania finału, nie była jednak zespołem wartościowym, nawet bardzo przeciętnym. Ich system gry, to cykanie i liczenie na błędy przeciwnika. Gra pozbawiona tempa jest monotonna, a nawet nużąca dla oka. Zwycięstwo ich nad Węgrami traktowane było jako rzecz przypadku, później jednak okazało się, że są nielada mistrzami w defenzywie i trudno z nimi wygrać. Francja przekonała się o tem na własnej skórze, następnie Austrja w finale nie miała z nimi łatwego życia. I to co się nie udało nikomu absolutnie, udało się Polsce. To był kolosalny sukces trójki polskiej: Ehrlich, Gutek, Finkelstein, która nie tylko nie straciła punktu, ale nawet seta.

Finał Austrja — Rumunja rozegrany w dwuch ratach, w czasie ogólnym dziesięciu blisko godzin nie stał na odpowiednim poziomie. Austrjacy siłą rzeczy nie mogli pokusić się o grę efektowną, na jaką ich stać, a starali się grać jaknajbardziej skutecznie. Mecz ten miał przebieg niezwykle denerwujący. Ciągle prowadzili Rumuni i stale wyrównywali Austrjacy, tak że decydująca, dziesiąta partja, mimo późnej bardzo pory, śledzona była z zainteresowaniem kolosalnem. Ostatecznie, Liebster przechylił szalę zwycięstwa na rzecz Austrji, która po raz pierwszy wpisze się jako zwycięzca Swaythling Cupu 1936 r.

Marcel Corbillon - Cup — nagrodę dla zespołowego mistrza świata pań — zatrzymała Czechosłowacja, która grała dobrze i pozatem szczęśliwie. Mecze Czeszek z Niemkami i Amerykankami stały na bardzo wysokim poziomie i miały przebieg niezwykle frapujący. Zwycięstwo Czechosłowacji to była w pierwszym rzędzie zasługa dwukrotnej mistrzyni świata Kettnerowej.

Turniej indywidualny dostarczył kolosalnych sensacyj. Renomowani gracze odpadali już w pierwszych kolejkach. Barna, Szabados, Liebster, Kutz, Paneth, Mc. Clure, Bedoc, Tereba i Blattner zostali w pierwszej grze wyliczeni. Oczywiście porażki dwuch pierwszych rakiet świata Barny i Szabadosa były wśród tych sensacyj — największe. Barna doznał swej klęski z rąk swego rodaka, młodziutkiego Soosa, który zapowiada się jednak wspaniale. Dojście jego do półfinału to już olbrzymi sukces, a w r. 1937 będzie on już jednym z faworytów do St. Bride Vace. Szabados przegrał z przeciętnym bardzo Niemcem Mauritzem, który już dalej nie zajechał, przegrał bowiem w szesnastce finałowej z Bergmanem. 128 graczy rozbitych zostało na 16-cie grup. Na czele poszczególnych stanęli, w kolejności: Ehrlich (Polska), Vana (Czech.), Boros (Węgry), Marshal (USA), Bergman (Austrja), Mauritz (Niemcy), Haydon (Anglja), Bellak (Węgry), Gutek (Polska), Marin (Rumunja), Kolar (Czech.), Nowak (Czech.), Hyde (Anglja), Soos (Węgry), Proffit (Anglja) i Joffe (Łotwa).

W ósemce, odpadli: Vana, Boros, Mauritz, Bellak (!), Marin, Nowak, Hyde i Joffe, tak że ćwierćfinały widzą: 2 Polaków (!), 1 Węgra, 1 Czecha, 1 Amerykanina, 1 Anglika, 1 Austrjaka i 1 Łotysza. W półfinale odpadają: Marshal, Haydon, Gutek i Joffe i następnie: Bergman i Soos.

Walkę finałową rozstrzygnął dla siebie, po niezwykle zaciętym przebiegu Kolar, bijąc w pięciu setach Ehrlicha. Z pomocą przyszła Czechowi publiczność, która za wszelką cenę chciała go widzieć zwycięzcą. Na dobro Erlicha należy zapisać, poza faktem zdobycia wicemistrzostwa świata, to, że był najlepszym taktykiem mistrzostw. Nie był on coprawda w szczytowej formie w Pradze, ale i tak musi być sklasyfikowany jako pierwsza ex aequo z Kolarem rakieta świata. Mówiąc o Erlichu wspominamy jeszcze o Gutku i Finkelsteinie, którzy wypadli o sto procent lepiej, niż się tego należało spodziewać od zawodników nieobytych z wielkiemi turniejami. Gutek był jednym z najciekawszych graczy turnieju praskiego i kto wie, czy nie zostanie sklasyfikowany w r. b. wśród dziesięciu najlepszych. Finkelstein zrobił największe postępy. Z każdym meczem grał lepiej i pewniej, będąc równie dobrym w ataku jak i obronie.

Mistrzostwo świata pań zdobyła młodziutka, zgrabna amerykanka Aarons, która w ostatnich dniach turnieju osiągnęła najwyższy punkt swej formy. W półfinale wygrała sensacyjnie z Kettnerową a w finale zwyciężyła pewnie leworęką niemkę Krebsbach. Bardziej pewną w uderzeniu jest może jeszcze Kettnerowa, uroda gry leży jednak po stronie amerykanki. Jest to pierwszy tytuł, który wędruje za ocean.

W grze podwójnej panów, tytuł mistrzowski przypadł sympatycznej parze amerykańskiej Blattner i Mac Clure, która w finale pokonała parę czeską Kolar — Petricek. W tej konkurencji sensacją było zwycięstwo pary francuskiej Hagenauer, Bedoc nad sześciokrotną mistrzowską parą świata Barna — Szabados. Prawo serji dosięgło Węgrów i w tej konkurencji, choć przyznać trzeba, że jako para byli oni najbardziej zgrani, ale też i najbardziej pechowi.

W grze podwójnej pań pewne zwycięstwo odniosła para czeska Kettnerowa, Smidova. Gra podwójna mieszana nie została ukończona.

Reasumując, turniej mistrzowski w Pradze obfitował w niezliczoną ilość sensacyj. Węgrzy pobici zostali na łeb i szyję, ale na długie lata będą wzorem ładnej gry ping-pongowej. Pod tym względem oddajemy im bez zastrzeżeń pierwszeństwo. W Europie do silnych zespołów zaliczyć należy: Węgry, na drugie miejsce ex equo Czechosłowację, Polskę i Austrję. Francję i Anglję postawimy na jednym szczeblu, za powyższymi. Rumunów cenimy niżej. Są oni lepsi od Jugosławji, Niemiec, Łotwy i Litwy. Belgja znajdzie się na przedostatniem miejscu przed Holandją. Wśród kobiet, w Europie dominującą rolę odgrywa Czechosłowacja i Niemcy, przed Węgrami i Austrją.

Groźne jednak niebezpieczeństwo przychodzi z Ameryki. W r. ub. w Londynie debjutowali, w r. b. zdobyli dwa tytuły mistrzowskie, w r. przyszłym będą jeszcze lepsi, a za dwa lata w Nowym Jorku, można przypuścić, że wszystkie tytuły zatrzymają u siebie. W.

Czy Duray został słusznie ukarany?

Swego czasu doniósł „Express" o dożywotniej dyskwalifikacji nałożonej przez PZM na znanego motocyklistę łódzkiego Duraya. Sprawa poruszona została przed odbytem niedawno walnem zebraniu PZM-u przyczem okazało się, że Duray nie został nawet przesłuchany przez władze motocyklowe i jego przewinienie nie było równoznaczne z tem jakiego dopuścił się swego czasu motocyklista Bukley.

Postanowiono więc przekazać sprawę Duraya nowoobranemu zarządowi, który w najbliższym czasie po zebraniu całkowitego materjału orzeknie czy Duray zasłużył na tak wysoką karę, czy też zostanie mu ona zmniejszona.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze po ostatecznem załatwieniu jej przez zarząd PZM-u.

Zwycięstwa bokserów Polonji w Tallinie

Bokserzy Polonji warszawskiej biorą udział w turnieju, odbywającym się w Tallinie, w którym, oprócz bokserów polskich i estońskich, startują również łotysze i szwedzi.

Turniej rozpoczął się w piątek, przyczem polonistom powiodło się zupełnie dobrze. Wejman, startujący w wadze muszej pokonał wysoko na punkty estończyka Tillsera. Z bokserów warszawskich odnieśli również zwycięstwa Janczak i Fabisiak. Nie powiodło się natomiast Ciszewskiemu, który pokonany został przez mistrza Łotwy, Sztrengera.

Makabi i Tajfun zwyciężają w mistrzostwach ping-pongowych

Łódź, 21 marca.

W dalszym ciągu ping-pongowych mistrzostw Łodzi odbyły się wczoraj dwa mecze.

Prowadząca w tabeli Makkabi, spotkała się z Zjednoczonymi i odniosła zasłużone choć niskie cyfrowo zwycięstwo w stosunku 6:4. Wyniki: Świcikowski (Z) — Kandel (M) 2:0 (21:11 21:19), Bogaczyk (Z) — Kon (M) 1:1 (21:19, 14:21), Finkas (Z) — Minc (M) 0:2 (18:21, 16:21), Grzeliński (Z) — Zajdeman (M) 0:2 (15:21, 17:21), Witkowski (Z) — Borensztajn (M) 1:1 (19:21, 21:19). Najciekawsze spotkanie wieczoru stoczyli Zajdeman i Grzeliński, przyczem zwyciężył pierwszy w pięknym stylu. Pomimo tego Grzeliński czyni zadziwiające postępy i dziś jest już bezwzględnie najlepszym zawodnikiem Zjednoczonych.

W drugiem spotkaniu niedoceniany Tajfun rozgromił Jutrznię 9:1. Goldberg zwyciężył Działoszyńskiego, Nisenbaum — Laperdona, Tygier — Zaklikowskiego, Szternfeld — Wajnberga, a Klajnman zremisował z Chałupskim. Stan tabeli jest następujący: 1-2 Makkabi (12:8) Hakoah (18:12), 3) Tajfun (17:13), 4) Orlę (27:23), 5) Nordja (21:19), 6) Jutrznia 6:14), 7) Zjednoczone (9:21).

DOBRA KSIĄŻKA TO SKARB!

Z powodu kryzysu oddajemy wartościowe i pożyteczne dzieła po cenach niebywale niskich.
Dr. Müller: Lekarz domowy. Najbogatszy zbiór środków domowych na wszelkie choroby z licznemi ilustracjami zł. 1.—
Polski sekretarz dla wszystkich. Wzory listów prywatnych, ofert, podań, skarg itp. zł. 1.50
Samouczek języka niemieckiego. Najłatwiejsza metodą, 240 stron druku . . . . zł. 1.—
Adwokat i doradca domowy: Zbiór najw. przepisów i ustaw, niezbędny w każdym domu. Wzory umów, aktów, podań do władz i urzędów, odwołań podatkowych, skarg sądowych i t. p. Obszerne dzieło . . . zł. 3.—
Tania kuchnia na ciężkie czasy. Str. 127 zł. 1.—
Kodeks towarzyski: jak należy zachowywać się w towarzystwie wg. wymagań życia? zł. 1.—
Miljon żartów, dowcipów, monologów . zł.0.50
Prof. Gerling: Dziewczyna, której za żonę brać się nie powinno, z wieloma ilustr. . zł. 0.95
Jak wyjść zamąż, lub ożenić się i być szczęśliwym w życiu małżeńskiem? . . . zł. 1.50
Zboczenia płciowe w świetle nauki . . zł. 1.—
Fizjologja i patologja aktu płciowego . zł. 1.—
Tajemnicze siły w miłości dla pań i panów. Sztuki i czary miłosne . . . . . zł. 1.20
Dr. Jodd: Choroby weneryczne, ich leczenie, zapobieganie. Wydanie nowe 1935 r. zł.0.75
Sekretne sposoby małżeńskie zł.0.75
Mężczyzna i kobieta w życiu płciowem zł. 1.—
Prof. Gubarew: „Najnowsze sposoby zapobiegania ciąży". Ostatni wyraz wiedzy współczesnej!! **Nowość 1936 r.!!** z wieloma ilustracjami . . . . . zł. 1.20
Prof. Rusin: Poronienie sztuczne i samoistne. Wielkie dzieło z 32 ilustr. . . . zł. 3.—
Jak wygrać na loterji? Racjonalny system gry. Tablice szczęśliwych numerów . . zł. 1.80
Sztuka podobania się kobietom . . . zł. 1.50
Grzechy młodości z ilustracjami . . . zł. 0.75
Dr. Parczewski: Tajemnice małżeńskie zł. 1.—
UWAGA: Zamówienia wykonywa się od **3 złotych wzwyż.** Do zamówień ponad **5 zł.** dodajemy niezwykle cenne **premje-niespodzianki.**
Płaci się przy odbiorze. Adres: Wydawnictwo **„PERFECTWATCH", Warszawa 1, skr. 453 H.**

DR. MED
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Prywatna Przychodnia **WENEROLOGICZNA**
PIOTRKOWSKA 181
czynna od 8 rano do 9 wiecz., w niedz. i święta od 9—1 popoł. od 2.30 do 4.30
przyjmuje kobieta lekarz
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ - DENTYSTA
Jakób Karmazyn
POŁUDNIOWA 2,
tel. 114-36
przyjmuje od 9—1 i od 3—7 wiecz.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED.
Al. Tiktin
Akuszerja i choroby kobiece
ŚRÓDMIEJSKA 47, telef. 198-10.
Przyjmuje od 4 — 7 wiecz.

Kanapa - Łóżko, Fotel - Łóżko oraz **Fotele Klubowe,** Tapczany, Otomany, Leżanki, Krzesła, Materace higieniczne poleca po cenach niskich i na dogodnych warunkach **Zakład Tapicerski TADEUSZ PAWEŁCZYK,** Kilińskiego 218 (róg Napiórkowskiego), tel 257-33.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77
(od 11-ej do 1-ej Zgierska Nr. 24)

LEKARZ - DENTYSTA
S. BERGMAN
przeprowadziła się na
AL. KOŚCIUSZKI 39, tel. 148-24
Przyjmuje od 10—1 i od 4—7.

Reprezentacja Polski

na międzypaństwowy mecz pływacki z Austrją

Warszawa, 22 marca.

Kapitan związkowy Polskiego Związku Pływackiego, p. Andrzejewski, ustalił już reprezentację Polski na międzypaństwowy mecz pływacki z Austrją, jaki się odbędzie w pierwszych dniach kwietnia w Wiedniu.

W poszczególnych konkurencjach, barwy Polski reprezentować będą:

100 mtr. stylem klasycznym: **Bocheński, Karliczek (Szrajbman I),**

200 mtr. dowolnym: **Szrajbman I, Karliczek,**

100 mtr. grzbietowym: **Karliczek, Jastrzębski,**

100 mtr. klasycznym: **Heidrich, Boguth,**

200 mtr. klasycznym: **Heidrich, Szrajbman II,**

Sztafeta 4x200: **Bocheński, Szrajbman I, Karliczek i Karpiński,**

Sztafeta 3x100: **Jastrzębski, Heidrich i Bocheński.**

Drużyna waterpolowa: **Jastrzębski, Karliczek, Szolc, Szwen, Jankowski, Bocheński i Makowski.** Rezerwowi: **Karpiński, Karliczek II i Baranowski.**

Codzienna nowelka „Expressu".

Niewolnica

Zapadał zmierzch.

Krążyliśmy wąskiemi uliczkami Pejpingu, kryjącemi w sobie tysiące niezgłębionych tajemnic.

Porucznik Allan Glaston, przydzielony niedawno do poselstwa brytyjskiego w Chinach, poraz pierwszy zwiedzał to jedyne w swoim rodzaju miasto.

Zatrzymaliśmy się przed jakąś chińską herbaciarnią.

Porucznik Glaston, potomek starożytnego, zasłużonego rodu, jeden z najwytworniejszych i najprzystojniejszych mężczyzn w Londynie, bożyszcze arystokratek angielskich, zapatrzył się na małą, nędznie ubraną Chinkę.

— Jaka ona piękna — szepnął, zwracając się do mnie.

Nie podzielałem jego zachwytu.

— Znajdzie pan ładniejsze — odpowiedziałem mu z uśmiechem. — Chodźmy dalej.

Ale młody porucznik nie ruszył się z miejsca.

Mała Chinka, licząca najwyżej szesnaście lat, spoglądała na Glastona swemi wąskiemi, skośnemi oczami i coś szeptała.

Wreszcie zbliżyła się do nas, patrząc wciąż na młodego porucznika.

— Czego chcesz — spytałem ją.

Odpowiedziała mi łamaną angielszczyzną. Glaston nie zrozumiał ani słowa. Musiałem mu tłumaczyć.

Mała Chinka proponowała Glastonowi, by ją kupił. Ojciec jej, jak twierdziła, był bardzo ciężko chory. Wezwała doń europejskiego lekarza, który przepisał drogie lekarstwa. Ojciec nie miał pieniędzy. Mała Chinka chciała się sprzedać, gy uratować go od śmierci.

— To straszne — szepnął Glaston.— Spytaj, ile jej potrzeba?

Dziewczyna prosiła o 5 chińskich dolarów.

Młody oficer wręczył jej pieniądze. Poprosiła go wówczas o adres.

— Kupię lekarstwo — powiedziała, uśmiechając się radośnie — i zaraz przyjdę do pana. Nigdy już nie odejdę. Będę wierną niewolnicą.

Glaston potrząsnął głową.

— Nie, to nie potrzebne — zawołał. — Zostań przy ojcu. Daruję ci te pieniądze.

Dziewczyna nie zrozumiała jego słów. Musiałem jej wytłumaczyć.

Uśmiechnęła się dziwnie, pochyliła głowę i szybko pomknęła, znikając nam z oczu.

Upłynęło kilka dni.

Zetknąłem się znów z młodym oficerem.

— Dziś rano przyszła do mnie mała Chinka, której dałem 5 dolarów — powiedział mi. — Pan sobie ją chyba przypomina, prawda?. Przez dwa dni biegała po mieście i wreszcie odnalazła mnie w hotelu.

— Czy znów prosiła o pieniądze? — spytałem go.

— Nie. Nie mogłem z nią się rozmówić. Wezwałem numerowego, który odegrał rolę tłumacza. Chinka oświadczyła, że nie zdołała uratować ojca. Gdy wówczas wróciła do domu, już nie żył. Przyszła więc do mnie, uważając, że jest moją własnością.

— I co pan jej odpowiedział?

Prucznik Glaston milczał przez parę chwil.

— Żal mi tej małej — szepnął. — Niema nikogo bliskiego na świecie. W tem mieście czyha na nią tysiące niebezpieczeństw. Nie mogłem jej pozostawić na łasce losu. Prosiła mnie ze łzami w oczach, bym przyjął ją w charakterze służącej. Zgodziłem się. Pozostanę tu prawdopodobnie parę lat. Przez ten czas będzie miała zapewniony byt.

Na tem skończyliśmy naszą rozmowę.

Wkrótce opuściłem Chiny.

Minęły cztery lata.

Pewnego popołudnia siedziałem w jednej ze znanych restauracyj londyńskich.

W pewnej chwili do lokalu weszła jakaś para. Mężczyznę poznałem natychmiast. Był to Allan Glaston. Nie nosił już munduru. W cywilnym garniturze wyglądał bodaj jeszcze wytworniej.

Gdy przyjrzałem się jego pięknej i wytwornej towarzyszce, omal nie wydałem ze siebie okrzyku zdumienia.

Była to mała Chinka, którą niegdyś kupił za 5 dolarów.

Dowiedziałem się później, że Glaston zrezygnował z karjery wojskowej i ożenił się z tą dziewczyną.

Dol.

PAT i PATACHON

Pat: — Taki spacerek po Ogrodzie Zoologicznym robi człowiekowi bardzo dobrze... Apetyt znacznie mi się poprawił... A tobie?

Patachon: — Nie miało się co poprawić... Chyba, żeby się przedtem zepsuł... Ale o tem u mnie niema mowy... Apetyt to jedyna rzecz, której mi nigdy nie brak...

Pat: — W takim razie zabieramy się do jedzenia... Co widzę?... Więc piwko też mamy! Takiej libacji już dawno nie mieliśmy...

Patachon: — Ale musimy podzielić się uczciwie... Ponieważ ostatnim razem, to znaczy przed dwoma laty, wypiłeś o pół szklanki piwa więcej, a zatem...

Patachon: — Rety!.. Patrz, tam jakieś drzewo oderwało się od ziemi i wali prosto na nas!... Coś podobnego widzę poraz pierwszy w życiu!

Pat: — To pewnie dziki jeleń!... Taka bestja jest bardzo niebezpieczna... W każdym razie zmykajmy na drzewo!... Jazda!....

Pat: — **O, tak...** Teraz już jesteśmy bezpieczni... Teraz nie stanie się nam żadna krzywda... Winduj się na górę!...

Patachon: — Kiedy nie mogę!... Wciągnij mnie, bo będzie kiepsko... Ta bestja, widzę, robi do mnie oko... Zmykaj, jeleniu rogaty, bo dam w zęby!

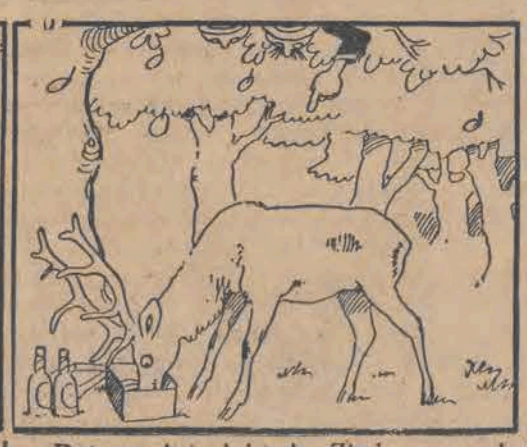

Pat: — A to łobuz!... Zjada nam całe świetne śniadanie!... Tak się cieszyłem, że nareszcie podjemy sobie odpowiednio...

Patachon: — Panie jeleń!... Błagam pana, zostaw pan cokolwieczek dla mnie... Podzielimy się... Panu dam więcej, sobie wezmę mniej... Ale zostaw pan cokolwieczek...

Patachon: — A to niewdzięcznik!... Podjadł sobie należycie i teraz zabiera się do naszego piwa!... Rąbnij go twą łapą przez rogi!

Pat: — Nie mogę... Coś tu się pod nami rusza... Czemu walisz na mnie?!... Halt!.. Co się dzieje?!... Rety!... Spadamy!!...

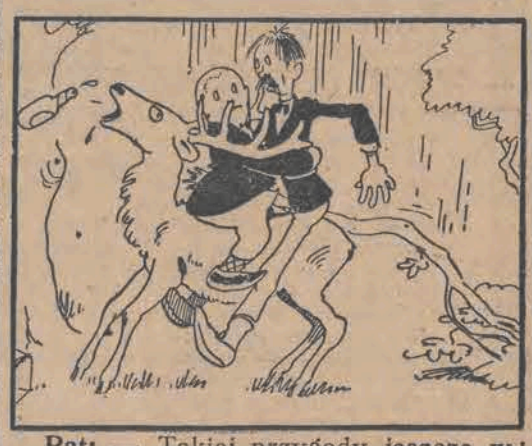

Pat: — Takiej przygody jeszcze w życiu nie miałem!... Czego ten jeleń właściwie chce od nas?...

Patachon: — Pewnie chce się nam odwdzięczyć za nasze śniadanie i obwozi nas darmo po świecie!... Ale ja mu dziękuję za tę podróż!...

Pat: — Nie wiem jak się kieruje takim jeleniem...

Patachon: — Pewnie także samo jak rowerem...

Pat:—Frajerze, gdzie masz pedały?...

Patachon: — Pedałów może nie być, ale kierownicę trzymasz przecież w łapach!

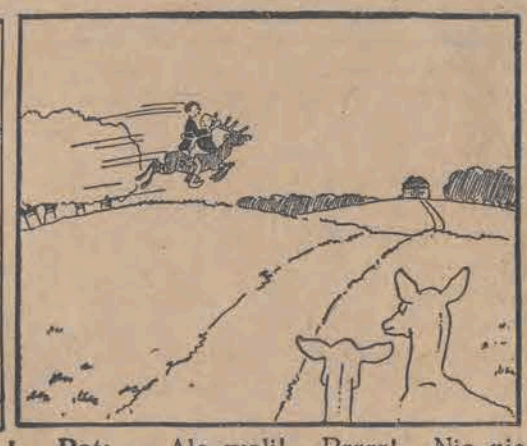

Pat: — Ale wali!... Prrrr!... Nic nie pomaga!... Pewnie mu nasze śniadanie nie smakowało, bo to wygląda na srogą zemstę!

Patachon: — Trzymaj mnie, bo spadnę!... Panie jeleń, dokąd panu tak pilno?... Zatrzymaj się pan na chwilkę, wszystko się jakoś załatwi...

Pat: — Przed nami rzeka!... Co robić?!...

Patachon: — Puść w ruch hamulce!...

Pat: — Licho wie jak się hamuje taki motocykl!

Patachon: — Pociągnij mocno za rogi!....

Pat: — Już pociągnąłem!...

Patachon: — No, i co?...

Pat: — Za chwilę obaj będziemy leżeli w rzece!... Brrrrrr!... Na samą myśl o tem ciarki przebiegają mi po plecach...

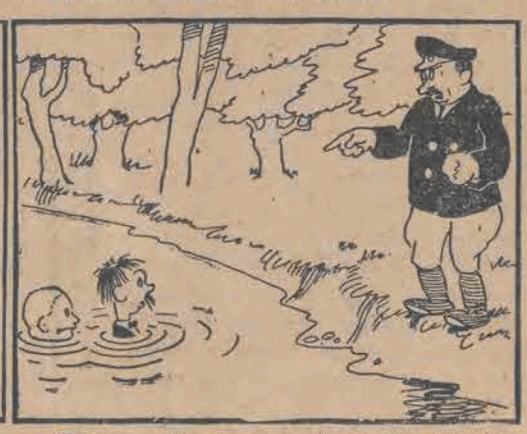

Pat: — A nie mówiłem, że tak będzie?...

Patachon: — Śniadanie przepadło, ze strachu i z wielkiego pędu dostałem pewnie wstrząsu mózgu, a teraz jeszcze...

Gajowy: — ...Panowie zapłacą po 5 złotych kary, bo tu nie wolno się kąpać...

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.